

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

GAZETA NIEDZIELNA

Rok I.

Niedziela, 3 maja 1959

Nr. 2

ŚWIĘTO KRÓLOWEJ POLSKI

ŚWIĘTO NARODOWE 3 MAJA

Wyjątki z kazania, wygłoszonego przez Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, księdza prałata Kazimierza Kwaśnego, w dniu 3 maja 1959 r. w czasie uroczystej Mszy św. w Lille.

Nie wiele można powiedzieć w ciągu 10 minut o tak wielkiej uroczystości jak to święto Narodowe, które dziś obchodzimy pod opieką Pani i Matki naszej, Królowej Korony Polski.

Może więc zastanowimy się tylko pokrótce, dlaczego my tak uparcie obstajemy przy 3 Maja, a z taką niezłomnością odrzucamy i odrzucać będziemy stale 22 lipca, który tak zwany rząd lubelski, sprowadzony pod osłoną bagnetów rosyjskich do Warszawy, narzucił Polakom Narodowi.

Przed wszystkim my Polacy w 95 procentach katolicy, wierzący w Boga, wychowani na kulturze chrześcijańskiej, czcimy pamięć twórców tej Konstytucji 3-ciomajowej i za to, że na czele postavili sprawę tak dla nas ważną, iż religia narodową panującą jest i będzie wiara św. rzymsko-katolicka ze wszystkimi jej prawami.

Od razu ta Konstytucja chwytła nas za serce, bo łączy uczucia miłości do ziemi ojczystej z miłością do Boga.

Tymczasem 22 lipca przypomina Polakom, że Sowiety zagarniając ziemię polską, przyniosły przesładowanie religii i gotowy już program jak zatruć niewiarą ich dusze, jak ich upodlić, aby stali się pokornymi niewolnikami bezbożnego komunizmu.

Trzeba pamiętać Drodzy Bracia, że jeśli w czasie tej przeszłej 100-letniej niewoli naród nasz nie dał się wyniszczyć ani zrusyfikować ani zgermanizować, to dlatego, że w tej wierze w Boga i we wskazaniach zawartych w Konstytucji 3 Maja

czerpał niezwykłą moc ducha, tak wielką i tak silną, że nawet dzieci we Wrześni bite do krwi, nie zaprzestali mówić po polsku pa-cierza, a matki wieczorami uczyły je czytać i pisać po polsku, a ojcowie w ukryciu opowiadali dzieciom o wielkiej historii wielkiego narodu, który miał to nieszczęście, iż ulec musiał przemocy trzech rozbiorców. Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej do Ciebte, Panie, bije ten głos — tak się modlili ojcowie nasi, z niezłomną wiarą, że ten głos dojdzie do Boga Wszechmocnego.

My dziś, gdy czytamy dzieje tych czasów, te ofiarne, bohaterkie dzieje, to mamy łzy w oczach i nawet wierzyć się nam nie chce, że tysiące synów polskich z taką odwagą oddawało swe życie i szło na Sybir, aby przypomnieć światu nieszczęśliwy los Polski.

My dziś do takich ofiar nie jesteśmy zdolni; słabi i nędzni, musimy to wyznać dziś otwarcie w ten wielki dzień 3 Maja, musimy wyznać jako grzech ciężki wobec ziemi ojców i wobec swego narodu, że nawet nie jesteśmy zdolni poświęcić nieco czasu, aby nasze dziecko nauczyć czytać po polsku. Oni oddawali krew i życie, my rzucamy na sprawy Polski, na szkołę polską na walkę o jej niepodległość, rzucamy mizerne grosze, jakby żebrakowi od niechcenia, ani na chwilę się nie zastanawiając, że tam w Kraju dziś znowu idą ci najlepsi synowie Polski do więzień, na szubienicę i na Sybir; za Polskę, za Wiarę w Boga. A my, rzucamy te grosze bez wartości, za które nic nie można zrobić. Zepsuci tą wygodą życia, obojętni na wyższe cele, wpatrzeni we własną wygodę i spokój, nie chcemy nawet zatruwać sobie tego spokoju tą myślą, że tam na ziemi naszej w imię 22 lipca odebrano

(Dokończenie na str. 12)



Ks. prałat Kazimierz Kwaśny głosi kazanie przed Grołą w Lourdes w czasie pielgrzymki polskiej.

GŁOS KATOLICKI

Niedziela 3 maja 1959 r.

RELIGIA PANUJĄCA

Badacze historii analizowali i uwytkali różne postanowienia Konstytucji 3 Maja — tego najbardziej nowoczesnego na owe czasy w Europie aktu ustawodawczego, określającego strukturę państwa. Podkreślano wielokrotnie zrównanie stanów, wzmocnienie rządu, utworzenie stałego wojska w postanowieniach o obronie narodowej, nadanie praw publicznego chłobno. Ale może jednym z najistotniejszych postanowień wielkiego aktu mądrości narodowej było postanowienie, dotyczące roli i stanowiska religii katolickiej w państwie polskim. Konstytucja 3 Maja, najwyraźniej z wszystkich polskich aktów ustawodawczych, stwierdziła, że religia panująca w Polsce jest religia rzymsko-katolicka, choć równocześnie zachowała całkowitą swobodę wyznawania innych religii. Było to wyraźne stwierdzenie w najważniejszym akcie ustawodawczym, że naród polski był, jest i pozostanie narodem katolickim.

Znacznie słabiej podkreśliła ten katolicki charakter Polski konstytucja marowa z 1921 roku, mówiąca tylko o naczelnym stanowisku religii katolickiej wśród równoprawnych wyznań. Jeszcze słabiej sformulowano sprawę wyznaniową w konstytucji kwietniowej z roku 1935, która ograniczyła się do stwierdzenia, że Kościół katolicki w Polsce rządzi się własnymi prawami.

Jezeli Święto Narodowe 3 Maja jest w Polsce pod komunistycznymi rządami zakazane, to dzieje się to głównie nie z powodu postanowień politycznych i społecznych Konstytucji Majowej, lecz właśnie z powodu jej sformułowań, dotyczących religii katolickiej, jako religii panującej. Komuniści nie mogą znieść nie tylko myśli o tym, że naród formułuje w konstytucji swoje przekonania religijne, ale także ani myśli o panującym charakterze religii katolickiej, ani o jej naczelnym stanowisku wśród innych wyznań, ani nawet — w praktyce, bo formalnie się z tym godzą — o tym, że Kościół w Polsce rządzi się własnymi prawami.

Biedni komuniści. Nie rozumieją, że duchową panownią religii katolickiej w duszach Polaków nie jest w stanie usunąć ani zniszczyć żadna siła ludzka bez względu na to, czy jest to sformułowane w konstytucji czy też nie. Komuniści mogą, bo mają po swojej stronie przewagę przemocy fizycznej, wkroczyć w wewnętrzne sprawy Kościoła, mimo ich zagwarantowania przez konstytucję, — ale nie są w stanie zapobiec temu, że rząd dusz sprawuje w narodzie polskim istotnie Kościół katolicki i jego Hierarchia z Prymasem Polski na czele.

Ani temu, że duchową stolicą Polski jest i pozostanie Jasna Góra, siedziba Maryi, Królowej Polski.

ODEZWA DO POLAKÓW W ŚWIECIE NA ŚWIĘTO NARODOWE 3 MAJA

Organizując wszędzie, w każdym skupisku polskim w świecie obchód Święta Narodowego 3 Maja, rzucamy w tym roku hasło ZJEDNOCZONEGO, SOLIDARNEGO WYSIĘKU POLSKIEGO NA EMIGRACJI.

Doniosłe zadania ma do wykonania puźważna cząstka Narodu, osiadła w wolnym świecie.

Nie jest możliwe wykonanie tych zadań w granicach jednego polskiego skupienia.

Współdziałanie Polaków we wszystkich krajach polskiego osiedlenia da siły do utrzymania głębokich związków EMIGRACJI z NARODEM i do pozostania jej w zasługu POLSKIEJ KULTURY.

ŚWIĘTO NARODOWE 3 MAJA było i jest świętem OSWIATY POLSKIEJ a miesiącem maj Miesiącem Oświaty Polskiej.

WYCHOWANIE OJCZYZNE młodego pokolenia emigracyjnego jest naczelnym zadaniem, od którego wykonania zależy będzie utrzymanie świadomości narodowej emigracji i udziału jej w dobrach Polskiej Kultury.

Pielęgnowanie tradycji polskiego domu rodzinnego, wszechplanie zasad religijnych, przestrzeganie zwyczajów i obyczajów narodowych, nauczanie o Polsce po polsku jest warunkiem powodzenia naszych dzieci i warunkiem przynależności skupień emigracyjnych do WIEKIEJ POLSKIEJ RODZINY NARODOWEJ.

Podpisane organizacje gorąco apelują do wszystkich organizacji i do wszystkich Polaków w świecie:

organizmy obchód Święta Narodowego 3 Maja, Święta Oświaty Polskiej, współdziałając zgodnie, gdziekolwiek losy nas rzuciły — w obchodzie Święta Narodowego — dajmy wyraz naszej trosce o polskość młodego pokolenia emigracyjnego, o polskość oblicze tego pokolenia, składając hojne ofiary na Dar Narodowy 3 Maja.

DAR NARODOWY 3 MAJA, tradycyjna, powszechna danina Polaków na cele kulturalno-oświatowe.

Od wyniku zbiórki na DAR NARODOWY 3 MAJA, od ofiarności społeczeństwa polskiego na emigracji zależy dalszy rozwój naszego wysiłku emigracyjnego: wychowanie ojczyznie naszych dzieci.

Potrzeba znacznych środków pieniężnych. Oby nikt nie uchylił się od hojnej ofiary, oby wszędzie zorganizowano zbiórkę na DAR NARODOWY 3 MAJA.

Niech się święci 3 Maj!

POLSKA MACIERZ SZKOLNA ZAGRANICĄ

(—) W. Kański, Prezes Zarządu Głównego

(—) gen. W. Anders, Przewodniczący Rady

STOW. POLSKICH KOMBATANTÓW

(—) S. Soboniewski, Prezes Zarządu Głównego

(—) K. Ziemiński, Przewodniczący Rady Gł.

FUNDUSZ OSWIATY POLSKIEJ ZAGR.

(—) dr W. Czerwiński, Prezes Zarządu

Listy do Redakcji

JESZCZE JEDEN TEATR PRYWATNY

Szanowny Panie Redaktorze, zainteresować małe wzmianka o „Operze na wiatr” ze względu na to, że znam w Anglii inny i to bardzo oryginalny teatr prywatny. Znajduje się on w Garthwin w górach północnej Walii niedaleko Abergele, skąd można autobusem na Llantarnam dojechać do podwórka wyniosłości i kolumny, w której zbudowano w XVII wieku rodowe mieszkanie „nowoczesne”, starożytnego walijskiego rodu Wynneów.

Ród ten posiada, jak tyle innych na tylnym zatłoczonej obym naziemnym wyspie, żadnych obecnie tytułów angielskich, ale wywodzi się tradycyjnie z odległych rozgałęzień klanów i Szepców starowalijskich. W ostatniej generacji Wynneów z Garthwin powrócił na imię Kościoła katolickiego i wyszył zainteresował się przeszłością i obecnym stanem swej posiadłości. W Garthwin, gdzie można widzieć obrazy pedala Gainsborough, założona została w przeszłości starej, przerobionej kamiennej budowli specjalna katolicka kaplica z przywilejem przechowywania Najświętszego Sakramentu i odprawiania Mszy św. w niedzielę i święta publicznie a w czasie Mszy śpie-

wa się walijskie pieśni. Wszak Walijscy twierdzą żartobliwie, że Trójca Święta rozmawia między sobą po starowalijsku, choć teolodzy są trochę odmiennego zdania uważając, że Słowo Przedwieczne wystarczy...

Zabudowania posiadłości Garthwin są znaczne i bardzo rozmaite. Stara, stylowo zbudowana „bar” czyli stodoła i apichlerz z XVII wieku obecnie właściciel-spakobierca przerobił bardzo pomysłowo i gustownie na obserwatorium, mogące pomieścić kilkaset osób. Tam to odbywają się pol prywatnie a pol „stowarzyszeniowe” widowiska teatralne po walijsku i po angielsku w wykonaniu zespołów amatorskich, bardzo zgranych i entuzjastycznych. Przedstawiane są programy bardzo „select”, ale nie dla snobów wyłącznie. Jest to raczej teatr mocno popularny w okolicy, w którym mogły się kiedyś produkować i polskie zespoły teatralne z formuła głośnie i bardzo skutecznie.

Olou — specjalnością prywatnego teatru w Garthwin jest jednak dramaturgia walijska. Ten naród pieśniarzy i postów (nawet na farmach można ich jak na najbardziej niespodziewanie spotkać) znalazł obecnie swego osobnego poety i dramaturga w osobie profesora uniwersytetu w Cardiff Mr. Sander-Lewis, który wykłada w Garthwin premiery swoich misterii pod własnym osłoną i nadzorem. Jest to maleńki, szczupły, żywy i budyty człowieczek, w którego głowie skupia się wiele myśli. Mr. Sander-Lewis

został przed laty katolikiem bardzo gorącym. W ogóle daje się zauważyć ruch ku Kościołowi wśród młodych intelektualistów walijskich, tak mężczyźni jak kobiety. Niektórzy nawet mówią, że Walia albo powrócił pomalą do Kościoła albo się stoczy w czworonoga przepaść. Oto garść wiadomości o walijskim teatrze prywatnym, która uzupełnia poprzednią notatkę. Być może, że takich scen prywatnych jest w Wielkiej Brytanii więcej. Byłbym wdzięczny Panu Redaktorowi za umieszczenie moich uwag, które gotów jestem uzupełnić innymi wiadomościami.

Łączę wyrazy poważania

Adres znany redakcji.

PODPIS BEZ ZGODY ZARZĄDZAJĄCYCH ZJEDNOCZENIA

Szanowny Panie Redaktorze, w No 1152 z dnia 15.3.1959 r. politycznego pisma Fanów ukazał się apel w sprawie zbiórki na pomnik śp. Stefana Starzyńskiego podpisany przez szereg polskich organizacji i tym przez Zjednoczenia Polskie.

Uprzejmie komunikujemy Panu Redaktorowi, że podpis Zjednoczenia Polskiego pod apelem zamieszczono bez zgody Zarządu Zjednoczenia.

Łączy wyrazy poważania,

Stanisław Lis
Prezes
B. Stemberewski
Sekretarz Generalny



W Meksyku odbywają się 3 maja wielkie uroczystości odwołania Polski pod opieką Szatki Brzozy Gwadiaplackiej, na których na prośbę p. Jerzego Skoryny-Lipkiego Prymasa Polski, ks. kardynała Wyszyńskiego i Episkopatu Polski będzie reprezentował Prymas Meksyku ks. arcybiskup dr Miguel Daro Miranda. Ulicami stolicy, przystrojonej we flagi różnych narodów i polską, przejdzie wielka pielgrzymka do Bazyliki Matki Bożej Gwadiaplackiej. Z uroczystości tych zamieścimy w swoim czasie obszerniejszy raport od naszego specjalnego korespondenta.

W Polsce, w Brzeźnie, arezowano ks. J. Madanowski, redemptorystę, oskarżając go o „antypolskość” i „kłamstwo”, albowiem omówił on z ambony stanowisko Kościoła katolickiego w sprawie kontroli urodzin i przerywania ciąży. „Trybuna Ludu” zamieściła, równocześnie o zgromadzeniu księży jezuitów, oskarżając ich o uchylanie się od płacenia podatków.

Dalaj Lama, obkaszany przez siły komunistyczne, zaprzeczył w pierwszej sprawie kontroli urodzin, a następnie twierdzeniem propagandy komunistycznej jakoby został się uprowadzony z kraju. Fakt oskarża Indie o śladowanie tego oswieceniela Dalaj Lamy.

Kosła zaprotowała przeciw zakładaniu baz pakietowych w Europie przez stary Zjednoczenie, a odpowiedzialność o amerykański departament stanu stwierdził, iż nota gościnna jest pełną dyplomatyczną propagandą.

Słynna brytyjska prymabaleria Margot Fonteyn, której mąż Robert Arla był ambasadorem Panamy w Londynie, została aresztowana w Panamie pod zarzutem uczestnictwa w spisku antyrządowym, w którym podobno brał aktywny udział jej mąż ukradający się przed władzami panamskimi. Margot Fonteyn została wkrótce zwolniona z więzienia, ale polecono jej opuścić antychańsk Panama.

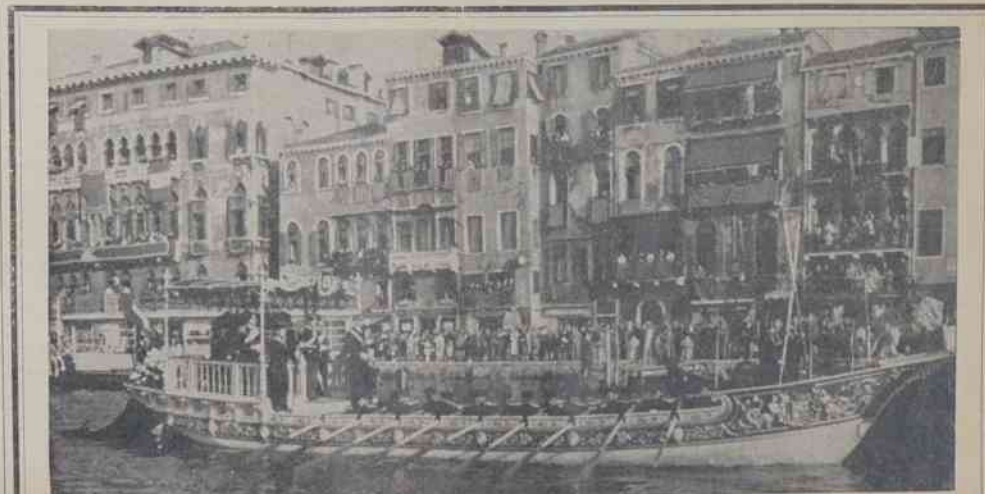
W Krakowie zmarł Antoni Peltner znany aktor scen polskich, w wieku 65 lat. Wywspował on w Łodzi i Warszawie a głównie w Krakowie. Pochowany został na cmentarzu Rakowieckim w Alei Zasłużonych.

W związku z ustawicznym konfliktem o loty do Berlina na wysokości większej niż 10.000 stóp Rosjanie grożą wystąpieniem z berlińskiego ośrodka bezpieczeństwa lotów, jedynego instytucji, w której cztery mościława współpracują jeszcze normalnie. Usunięcie się Rosjan oznaczałoby brak jakiegokolwiek kontaktu lotni i duże ryzyko dla latających samolotów.

Wybory samorządowe w Algierze, bojkotowane przez powstańców, odbywały się w atmosferze terronu wobec tych, którzy uczestniczyli w głosowaniu. Terrości mordowali kandydatów oraz ludność, udając się do lokalnych wyborczych.

Partia chryześcijańsko-demokratyczna kanclerza Adenauera w Niemczech zdobyła powadną większość w ostatnich wyborach do parlamentu krajowych i jest prawie pewne, że Adenauer zostanie obrany prezydentem w czasie konwencji federalnej.

Komunistyczny dyktator Jugosławii Tjto zatakwował znowu bardzo ostro politykę Stalina, stwierdzając, że na jego polecenie wymordowano przed drugą wojną światową ponad 100 tysięcy komunistów jugosłowiańskich.



«ŻYWY LUB MARTWY POWRÓCĘ DO WENECCJI» — takie były ostatnie słowa kardynała Sarlo, gdy opuszczał Wenecję w roku 1966, udając się do Rzymu na konklawe, na którym został wybrany Papięciem. Obecnie, po 53 latach, prociwco to się spełniło: zabalsamowane zwłoki św. Piusa X są z woli Ojca św. Jana XXIII wystawione na widok publiczny w bazylice św. Marka w Wenecji. Na zdjęciu gondola z ciałem Świętego Papięza w szklanej trumnie przepływa przez słynny wenecki Canale Grande.



A.E.W. MASON

KLEMENTYNA

POWIEŚĆ

TŁUMACZYŁA

ALEKSANDRA POLESKA



11)

W tym punkcie rozmyślał Wogan zauważyć, że poświata księżycza widoczna jest nagle i spod jego drzwi. — srebrne światło przebiegło korytarz i padło na przeciwległą ścianę. Znaczyło to, że ktoś zgasił świecę, odsunął dywanik spod drzwi i za chwilę wysunie się z komnaty. Wogan chciał bardzo dowiedzieć się, kto go szpieguje, ale jeszcze bardziej zależało mu na tym, aby szpieg się nie zorientował, że jest śledzony. W korytarzu nie było żadnego schowka i jeśli szpieg się ukáže, Wogan zostanie zdemaskowany. Po zastanowieniu, wycofał się po cichu z korytarza, a w chwili później wrócił, robiąc wiele hałasu i stąpając głośno. Drzwi do jego pokoju były z lekka uchylone jak wskazywała srebrna nitka światła księżycza. Na odgłos kroków Wogana jednak światło to znikło.

Wogan szedł naumyślnie wolno, aby dać szpiegowi czas na schowanie się w komnacie. Nie zapalał świecy. Kiedy wreszcie otworzył drzwi, pokój wydawał się pusty. Podeszedł do stołu, nie oglądając się ani w prawo ani w lewo — a przede wszystkim nie przypatrując się zbyt długo kotarom przy łóżku. List leżał na stole tak, jak go zostawił. Niewtajemniczonymu list nie nic nie mówił, nie wyglądał nawet na pisany sztyrem — zawierał tylko życzenia świąteczne. Aby pokazać, że nie podejrzewa niczyjej obecności w pokoju, Wogan wziął list i podeszedł z nim do okna. I wtedy zrozumiał, gdzie kryje się szpieg — jedna z firanek przy oknie wisiała mniej naturalnie, niż druga. Zioczynica był tuż, tuż! Wystarczyło podnieść rękę. W tej samej chwili list upadł mu na podłogę. Wogan nie zrobił tego naumyślnie. Pochylając się jednak, aby go podnieść, zauważył wystającą spoza firanki klamrę na bućku, zbyt małym i wytwornym jak na mężczyźnię.

Mógł się o tym przekonać dokładnie, bo ukląkł na podłogę, aby podnieść list. Była to stopa kobieca. Gdy podniósł się, firanka z lekka zafalowała. Wogan udał, że tego nie zauważył. Stał sobie przy oknie z oczyma utkwionymi w list i zastanawiał się, kim była kobieta-szpieg. Stał tak nieruchomo przez jakiś czas, aby — za karę — podręczyc trochę nieznaną. Był tak blisko, że musiała zatrzymać oddech i w milczeniu znośić mękę niepewności.

Wreszcie zwrócił się ku drzwiom i wtedy ujrzał widok tak niezwykły, że się przeraził. Wreż osiupał! Zrozumiał teraz lekkie falowanie firanki. Kobieta trzymała w ręce sztylet, a koniec jego ostrza był widoczny i błyszcząca w blasku księżycza.

Ogarnął go gniew. Nie dbał o to, że wdaria się do jego pokoju, aby go szpiegować, ale jakże mogła sobie wyobrazić, że sztylet w ręce słabej kobiety zdolny będzie go przestraszyć! Przez chwilę miał ochotę rozsądzić firanki i opowiedzieć nieproszonemu gościowi o swojej ucieczce z więzienia w Newgate i zabawie w chowanego na dachu. I chociaż na czas się opanował, to jednak gniew przeważał w nim ostrożność. Z rozmysłem ukląkł i ucałował podłogę nogi wystającej spod firanki. Chociaż później

przyszło mu odpokutować, za ten czyn, to jednak nie żałował tego. Poczul, jak muskuły stopy zeszytwniały, ale noga się nie poruszyła. Firanka zakolysała się z lekka, lecz kobieta nie wydała okrzyku i nie wykonała żadnego ruchu. Wogan opuścił komnatę z listem w ręku. Hrabina Berg grała dalej na harfie i nie zwracała uwagi na jego wejście do salonu. Sobieski podeszedł z listem do swego gabinetu, a Wogan usiadł przy hrabini i rozegrał się po pokoju.

— Nie widziałem dziś jeszcze Lady Featherstone — powiedział.

— Czyż tak? — zapytała swobodnie hrabina.

— Nawet skrawka jej stopy...

Przekonanie, że to musiała być ona, przyszło całdem nagle. Jej spłech w drodze do Bolonii i pobyt w Oławie, wydały mu się wytłumaczeniem jej nieobecności teraz w komnacie. Więc jego powrót do Bolonii nie był jednak sekretem, jak to sobie wyobrażał! Delikatna jak kwiat kobieta wzięła na siebie rolę szpiega i miała dość zimnej krwi, aby ukryć się za firanką i pozostać tam nawet, gdy jej obecność została wykryta! Wogan wciąż miał przed oczyma sztylet w jej ręce. Nie zważała się ona przed niczym, aby przeszkodził małżeństwu króla z Klementyną i zniweczyła plany Wogana. Kontrast między jej wyglądem, a czynami miał w sobie coś niesamowitego! Rozmawiając teraz z hrabiną, czuł cierpką, przechodzącą mu po plecach dreszcz.

Po chwili Lady Featherstone weszła do salonu, jakby nigdy nie. Zauważył jednak z pewną satysfakcją, że po raz pierwszy użyła róż. Aby ukryć swoją bladeść.

ROZDZIAŁ V

Z którego wynika, że nieuczciwi karczmarze
powinni unikać białej farby

Niestety Wogan nie mógł wykorzystać tego, że odkrył, kto go szpiegował. Wiedział, że jeśli Sobieski się o tym dowie, to nigdy nie da pozwolenia. Przeraził się, ukarzę spiskowców, ale odrzucił plan Wogana. Był więc skazany na milczenie i intrygi wrogów.

A że wrogowie działali, mógł się o tym łatwo przekonać. Hrabina była teraz dla niego niezwykle uprzejma. Wieczorami zapraszała go, by grywał z nią i księciem Konstantynem w karty, a każdego rana prosiła na kawę do jej prywatnych apartamentów. Pewnego dnia wspominał, że wkrótce musi już opuścić Oławę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WYDAWNICTWA NADESLANE

MARIANUM W SŁUŻBIE — maj, czerwiec 1959. Stron 20 (37-56). Dwumiesięcznik Marianum, Penrhos Home, nr. Fwllheil, North Wales. Numer zawiera na okładce kompozycję z motywem Matki Boskiej Ostrobramskiej a wewnątrz prace: wiersz Zofii Bohdanowiczowej — Chwalące łąki umajone, Zofii Zaleskiej — Królowa Korony Polskiej, ks. Bolesława Gramza — Królowa Polski, Królowa Zwycięstwa, Feliksa Bohdanowicza — Maryja i Trójca Święta, Mariana Tyża — Marianum w służbie, Włodzimierza Dolegi — Dziwne pojęcia, Brata Feliksa i ks. Kamila Kantaka — Wystawa Marianańska w Libanie, Tadeusza Bireckiego — Sp. Józef Kubicki, listy do redakcji, sprawozdanie z obchodu św. Kazimierza w Penrhos, kronikę i wiadomości o peregrynacji obrazu Matki Boskiej Zwycięskiej z Koziełska, który po objęciu dekanatu Leeds i Manchester peregrynuje obecnie po ośrodkach polskich w północnej i środkowej Walii. Wydawnictwo ze wszęch miar godne poparcia i rozpowszechnienia, cena numeru 1 szyling, do nabycia pod wyżej podanym adresem Sekretariatu Generalnego Instytutu Marianum w Penrhos.

WYCHOWANIE OJCZYZNE — marzec, kwiecień 1959. Stron 48, rysunki i fotografie. Wydawnictwo Polskiej Macierzy Szkolnej Zagranicą,

55 Princes Gate, London, S.W.7. Zawiera odezwę do Polaków w świecie na Święto Narodowe 3 Maja oraz prace: Tadeusza Bieleckiego — Roman Dmowski. Wskazówki organizacyjne i programowe, Anny Bogusławskiej — Cwiczenia i pomoce do nauki czytania, opowiadania W. Kujawskiej, dodatek dla rodziców, wskazówki lekcyjne I. Broniatowskiej — lekcja geografii, omówienie czytań, działalności i budżetu Polskiej Macierzy Szkolnej Zagranicą, wiadomości o SPK, Funduszu Oświaty Polskiej Zagranicą, sprawach nauczycielskich, wydawnictwach, życiu szkół, J. Sergota — Chór w szkole, listy do redakcji. Wydawnictwo bardzo wskazane dla działaczy oświatowych.

HORYZONTY — miesięcznik, kwiecień 1959. Stron 72. Paryz, Londyn, Nowy Jork. Zawiera następujące prace i omówienia: Witold Olszewski — Słowa i czyny, Wojciech Zaleski — Odejscia i powroty, Aquila — Wielkopolska w ogniu, Jan Janitar — Brata Bonawentury psalm ubogi, Czarne sierzno, Horyzont polityczny, Maciej Giertych — Zmiany w polityce Kremla, Astronom — Przeciw strefie neutralnej, Balcer z Brazylii — Dwunarodowość, H. Majchrowicz — Dogadać się z Rosją?, felieton Q. — Spod czapki Starczyka, rapularz. Jest to numer bardzo dobrego miesięcznika polskiego w Parzju, omawiający poważnie i źródłowo szereg zagadnień z dziedziny ideologii, historii i bieżących spraw katolickich, politycznych i społecznych.



«CIĘŻKI FRANK» — (franc lour) pojawi się wkrótce w obiegu we Francji. M. Pimay, francuski minister skarbu, demonstrowa nowe monety: 5-frankową wartości dotychczasowych 500 franków i 10-frankową wartości dotychczasowych 1000 fr.

Wiadomości z Paryża i ze wszystkich stron Francji

NABOŻENSTWO TRZECIOMAJOWE W KOŚCIELE POLSKIM W PARYŻU

W niedzielę, dnia 3 maja z okazji uroczystości Matki Boskiej Królowej Polski oraz naszego Święta Narodowego, J. Eksc. Ks. bp. Jan Rupp odprawi Mszą pontyfikalną w intencji naszej Ojczyzny, a kazanie wygłosi ks. proboszcz Zbigniew Bernacki.

Po Sumie Jego Ekscelencja udzielać będzie św. Sakramentu bierzmowania.

O godz. 10.45 powitanie Dostojnego Gościa u bramy kościoła.

Ks. A. Gałęzowski, proboszcz

OBCHÓD KONSTYTUCJI 3 MAJA W BRUAY-EN-ARTOIS

Na posiedzeniu 4 Komitetów Koncesji Bruay, uchwalono, że uroczystości Konstytucji 3 Maja w Bruay odbędą się w czwartek, dnia 7 maja. Posiedzenie złożyło kierownictwo obchodu w ręce prezesa KTM Bruay, któremu do pomocy będą służyły zarządy Komitetów.

Uformowanie i prowadzenie pochodu do pomnika i na miejsce rozważania polecono str. harc. Br. Zarembie.

Program:
Godz. 9.30 — zbiórka na placu przy kaplicy polskiej.

O godz. 10 — Msza św. w intencji Ojczyzny w kaplicy.

Godz. 11 — pochód do pomnika poległych i złożenie wieńca. Rozważanie pochodu na placu merostwa.

Porządek pochodu: 1) sztandar narodowy biało-czerwony; 2) orkiestra; 3) dzieci szkolne, zuchy, Krucjata z chorągiewkami w strojach narodowych; 4) harcerki i harcerze; 5) KSMP m. i ż. młodzież z Bruay; 6) Sokoli; 7) sztandary wszystkich organizacji, których członkowie nie mają umundurowania; 8) Towarzystwa św. Barbary; 9) II orkiestra; 10) przedstawiciele organizacji młodzieżowych z wieńcem, sokolice i harcerze z Bruay; 11) przedstawiciele Komitetów i delegacji; 12) strzelcy kurkowi; 13) prezesi, prezeski wszystkich organizacji i publiczność.

Po południu, punktualnie o godz. 14.45 zbiórka na placu przy dworcu głównym w Bruay wszystkich organizacji, które będą występowały w parku miejskim. Pochód z orkiestrą, przemarszeruje przez miasto do parku miejskiego, gdzie nastąpią występy: 1) krótki koncert „Echa”; 2) występ chóru śpiewaczego „Kośćliszko” Houdain; 3) KSMP Divion; 4) koncert „Iskry”; 5) występ dzieci Krucjaty z Divion; 6) występ młodzieży z Bruay; 7) dzieci Krucjaty Houdain.

UWAGA! Wymienione organizacje będą musiały się stawić na placu dworcowym celem przemarszerowania przez miasto z powodu targów w parku. Cały obchód będzie filmowany.

Stanisław Pluta, sekr. KTM

DZIESIĘCIOLECIE TOWARZYSTWA GÓRNIKÓW IM. ŚW. BARBARY W MARCHIENNE AU PONT

Tow. Górników im. św. Barbary, patronki górników, w Marchienne au Pont, założone w 1949 r. obchodziło swoje 10-lecie w niedzielę dnia 12 kwietnia. Uroczyste nabożeństwo odbyło się w godzinach popołudniowych w kościele na Jument-Gohisart ks. rektor Kubsz i wygłosił także okolicznościowe kazanie.

Druga część uroczystości odbyła się w sali parafialnej, gdzie przemawiał prezes p. Guzy, dziękując ks. rektorowi Kubszowi i witając przybyłych gości. Po programie artystycznym odśpiewano na zakończenie „Boże coś Polskę”, po czym odbyła się zabawa tańcowa.

Ks. Kazimierz Grabas

UROCZYSTOŚĆ KOŚCIELNA W VALENCIENNES

W kościele St. Nicolas w Valenciennes odbyła się 5 kwietnia tradycyjna uroczystość, zapoczątkowana w zeszłym roku przez o. misjonarza Mieczkę. W tym roku była ona pod patronatem em. rektora Kwaśnego, nieobecnego z powodu choroby i reprezentowanego przez o. Repkę, prowincjała misjonarzy oblatów. Uroczystość o 3 po poł. rozpoczął zespół chóru z Vieux-Condé z prezesem p. Chałasem, po

czym przemawiał ks. Jankowski, proboszcz miejscowy i organizator uroczystości i kaznodzieja o. Repka. Podczas Mszy św., odprawionej przez ks. Lewickiego liczni obecni przystąpili do Komunii św.

Na uroczystość tę przybyli ks. dyr. KSMP ks. Lewicki, ks. Puchala, ks. Szwałkiewicz, ks. misjonarz Duda, ks. Charuba i ks. Kuchciński.

„ZALOTY WIEJSKIE” W AULNAY-SOUS-BOIS (S. et O.)

Polacy w Aulnay-sous-Bois gościli u siebie zespół teatralny przy Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej w Paryżu. Sukces tego występu przeszedł najmilsze oczekiwania tak co do wykonania, jak przyjęcia go przez publiczność, która podczas całego przedstawienia wyrażała swoje zadowolenie i niekłamany zachwyt, nie szczędząc burzliwych oklasków i zmuszając wykonawców do bisów.

Program był urozmaicony; pieśń, piękne słowo polskie w wesołych monologach i krótkiej sztuce oraz tańce wzajemnie przepływały się i stworzyły żywą całość, pełną fantazji i radości.

Młodzież artystów-amatorów, (było ich dwudziestu pięciu), dali ze siebie wszystko, aby pokazać, że przy pracy i dobrej woli — a także dzięki talentom — można zastąpić za-

wodowych artystów. Wiemy bowiem, że na emigracji nie ma zawodowych artystów czy trup teatralnych, które by regularnie objężdżały środowiska polskie, krzewiąc i podtrzymując sztukę polską. To zadanie spełniają teatry amatorskie w miarę swoich możliwości.

Przygotowanie przedstawienia силами amatorskimi nie jest rzeczą łatwą. Polska młodzież z Paryża pokonała te naturalne trudności najpierw pracą, intensywną pracą. Przeleżało to jest młodzież, kształcąca się lub pracująca na siebie, a jednak poświęciła swoje wolne wieczory, aby po trzymiesięcznych próbach stanąć na scenie. Młodzież ta wykazała silną wolę, wbrew temu, co mówił się o Polakach, że odznaczają się tylko słomianym ogniem. Wreszcie udowodniła, że wśród niej są artystyczne talenty, które w grze scenicznej czy w tańcu mogą rywalizować z zawodowymi aktorami czy tancerkami.

Wracając do przedstawienia, najwięcej podobał się uroczy balet „Zaloty wiejskie”, fachowo opracowany, wzorowo wywieziony i wykonany z prawdziwie polskim,

młodzieżowym temperamentem. Dlatego został przyjęty przez publiczność entuzjastycznie. Dzielność, jak siodłkie maliny, chłopcy jak malowani ułani, w ślicznych, kolorowych kostiumach — trzeba być dyskretnym i nie pytać się ile kosztowały — wyrazili w tańcu swoje uczucia, sukcesy i niepowodzenia. Uczynili to z wdziękiem, powściągliwie, godnie. Przyzobili czarem świeżości. Opromienili niewinnym uśmiechem. Tańczyli bravurowo, do upadłego, aż do utraty sił. Byli sobą. Taka jest nasza młodzież, która kocha polski taniec.

Piękna, nowa sala merostwa w Aulnay-sous-Bois powoli pustoszeje. Jedna zająca Polka wypowiada swoje zdanie o przedstawieniu: „Niech z takim teatrem przyjeżdżają co miesiąc!” Francuz, ożeniony z Polką, mówi: „Reussite totale! — Caikowite powodzenie!”. Dlatego nasza młodzież przy kościele polskim w Paryżu niech przygotowuje nowy program i przyjeżdża do Aulnay-sous-Bois. Zyska nowe oklaski, uznanie i wdzięczność naszych Rodaków.

m. p.

KIERMASZ PARAFIALNY W ROUVROY

W niedzielę, dnia 24 maja br. odbędzie się w Rouvroy, w lokalach ochronki, parafialny kiermasz, z którego cały dochód przeznaczony będzie na utrzymanie polskiego przedszkola. Przedszkole w Rouvroy liczy obecnie 65 małych dzieci. Trzeba odnowić często materiały (jak na przykład zabawki) oraz opłacić ochronkarkę, która pomimo całego swego poświęcenia nie może pracować tylko dla „Bóg zapłać”. Brak funduszu zagraża zamknięciem. Chcemy jednak za wszelką cenę ratować pięknego ducha polskiego

wśród dżlatwy emigracyjnej. Dlatego też parafia Rouvroy zdecydowała się urządzić kiermasz. Na tym kiermaszu, prócz rozmaitych zabaw i gier i bufetu, będzie też rozlosowana tombola. Pierwsza wygrana tej tomboli, to wspaniały radiodzielnik marki Radiola, druga wygrana — nowoczesna szafka do kuchni, trzecia wygrana — elektryczne żelazko do prasowania, czwarta wygrana — piękny serwis do kawy, piąta wygrana — śliczna lampa, itd.... Bilety tomboli kosztują tylko 20 franków jeden! Wstęp na kiermasz wolny. Niech każdy rodak, któremu sprawa polskiej niezależnej ochronki leży na sercu, już teraz rezerwuje sobie niedzielę, 24 maja, by przyjechać zabawić się wesoło na ten kiermasz i przez to pomóc do ratowania naszego przedszkola.

Dom bez słownika,
To jak człowiek bez języka!

PAWEŁ KALINA

SŁOWNIK POLSKO-FRANCUSKI I FRANCUSKO-POLSKI z wymową.

2 tomy oprawne.

Cena frs. 2.400.

Najlepszy, najporęczniejszy i najbardziej niezawodny z wszystkich słowników. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — piątym przy odbiorze.

«LIBELLA»

12, rue St. Louis en l'Île
PARYZ IV

Metro: Sully Morland.
Telefon: DANton 51-09.

COMPAGNIE FRANCAISE DE TOURISME

Societe a Responsabilite Limitée au Capital de 10.000.000 Francs.

18, PLACE DE LA MADELEINE, PARIS (8e) Tel.: OPeRA 97-93.

Telegrammes: COFRATOUR.

Licence d'ETAT 140.

POLSKI
ODDZIAŁ
PODRÓŻY

Kierownik: Stefan Potocki

14, BOULEVARD BEAUMARCHAIS, PARIS (11e).
Tel.: ROQ 00.92. — Metro: Bastille.

BILETY Z POLSKI DO FRANCJI

Bilety kolejowe — lotnicze — morskie do wszystkich krajów po cenach oficjalnych. Wakacje Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Wyceki do wszystkich krajów: grupowe, autokarowe, codzienne wyjazdy indywidualne.

Zalotwanie wszelkich formalności konsularnych oraz formalności związanych z podróżą. — Wisy tranzytowe w 24 godzinach.

Udzielamy wszelkich informacji bezpłatnie. Korespondencja po polsku.

„LUBLIN”

DZIAŁ PYTAŃ

I ODPOWIEDZI

K. Stanisław z Bruay.

„CZY WOLNO KATOLIKOM BRAC
UDZIAŁ W ZEBRANIACH
„ZŁOTYCH WIEKÓW?”

Kościół św. stanowczo zabrania wszelkiego udziału w nabożeństwach lub zbraniach Innowierców. Niekiedy wyjątkowo pozwala niektórym, mocno utwierdzonym w wierze i przygotowanym odpowiednio, wiedząc, że to nie przyniesie żadnej szkody duchowej w ich życiu.

Zanęchaj zatem udziału w zbraniach tej sekty, nawet z ciekawości. Szczegółowe wyjaśnienie czym jest sekta „złotych wieków” podamy w jednym z następnych numerów.

*

Ewa Z.

„Mimo, że odprawiłam dwie spowiedzi generalne, nie mam spokoju. Stale przypominają mi się grzechy, z których się nie spowiadałam. Nigdy nie zastanawiałam się, czy to grzech powszedni, czy śmiertelny. Co mam teraz zrobić?”

Po dobrze odprawionej spowiedzi nie należy już wracać do przeszłości. Proszę przypomnieć sobie słowa Pana Jezusa: „Ufał, odpuszczając ci się grzechy twoje”. Jeśli wzniałaś szczerze wszystkie grzechy, które przypomniałaś sobie w rachunku sumienia, i które pamiętałaś w czasie samej spowiedzi, nie należy zadawać sobie pytań: A może? A czy tylko wszystkie? O przeszłości trzeba zapomnieć, bo i Bóg pozostawia ją w niepamięć, a cały wyświecał wół trzeba skierować teraz na przyszłość.

Więc co robić? Zupełnie po prostu unikać nowych grzechów i nie powracać do dawnych. Nie należy wnieść grzebać w duszy. Kto w ogródku swoim, przekopawszy raz ziemię, zamiast zasłać ziarno stale będzie przewracać ją, nie doczeka się żadnych plonów. Temu, kto chce posiąść i zachować zdrowie duszy, wystarczy, że ją raz dobrze przeorze przez szczerą spowiedź i wszelkie zło z niej wyrzuci. Następnie, tak jak ogród swój, życie jasne w duszy należy pielęgnować, by wszelkie chwasty nie miały warunków na wzrście. Natomiast gdyś miło wszystko pojawią się, należy je szybko powyrywać pól są małe, by na nowo nie zachwyciły ogrodu twojej duszy.

*

Strąpiona Kryśia

Sama pokusa nigdy nie jest jeszcze grzechem. Nie należy się więc smucić ani rozpaczać. Dopóki żyjemy w ciele, musimy znieść wiele utrapień. Jesteśmy tylko ludźmi. Trzeba jednak każdą pokusę stanowczo odrzucać, nie wolno z nią igrać. „Kto kocha niebezpieczeństwo, w nim zginie”. Dlatego nigdy dosyć ostrożności.

*

M. z Roubaix

„W ostatnich latach Kościół św. udzielił wiele dyspens co do postów. Czy w zwykłe piątki roku Kościół pozwala jeść mięso i wyroby mięsne?”

Wszystkie piątki całego roku obowiązują nadal wstrzemięźliwość od wszelkich pokarmów mięsnych. Dyspensy od postów nie dotyczą

POMNIK ADAMA MICKIEWICZA W PARYŻU

odsłonięto przed 30 laty

Dzień 28 kwietnia 1929 r. jest dniem pamiętnym dla Polski i związku przyjaźni między naszą ojczyzną a Francją. W dniu tym odbyło się w Paryżu, w pięknym placu Almy uroczyste odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza.

Twórcą pomnika jest artysta-rzeźbiarz francuski Antoni Bourdelle. Natchnięta go do tego znajomość historii polskiej i dzieł Mickiewicza. Poznał je w domu pani Michelet, wdowy po profesorze Michelet, koleźce Mickiewicza w uniwersytecie paryskim Collège de France. Mickiewicz był tam przez kilka lat profesorem.

Na kolumnie 13 metrów wysokości stoi postać wieszczka w pielgrzymim płaszczu z kijem pielgrzymim w jednej ręce, a z drugą wyciągniętą do góry. Pod szczytem kolumny wyobrażona jest postać epopei, czyli poezji, głoszącej sławę bohaterskich czynów. U stóp kolumny umieszczone piaskorzęby wyobrażają dwa utwory Mickiewicza: „Dziady” i „Konrada Wallenroda” oraz trzy nieszczęśliwe dzieł-

nie polskie. W podstawie pomnika złożono w puszkach przywieziona z Polski ziemię z kopca Kościuszki i z Wilna, spod drzewa na Antokolu, gdzie Mickiewicz lubił często stać.

W niedzielę rano odbyła się w polskim kościele Wniebowzięcia N. P. M. uroczysta Msza św., odprawiona przez ks. rektora Łagode. Kazanie wygłosił ks. Łuczak. Na tej uroczystości obecni byli przedstawiciele Polski, między nimi Ignacy Paderewski.

Uroczystość odsłonięcia odbyła się po południu o godz. 3 w obecności przedstawicieli władz francuskich i polskich oraz Instytutu naukowego i stowarzyszeń literackich i dziennikarskich. Blisko pomnika stanęli ostatni potomkowie Mickiewicza, mianowicie syn Józef i wnuk Ludwik Górecki, (syn Marii Mickiewiczówny córki poety) oraz ich najbliższa rodzina. Po oddaniu pomnika w ręce prezesa Rady Miejskiej miasta Paryża, przemówił ambasador Polski, Alfred Chlapowski,

JUBILEUSZ KSMP W NOEUX LES MINES

Katolicke Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Noeux les Mines obchodziło uroczyste swój srebrny Jubileusz.

Zaczęło się naturalnie od uroczystej Mszy św., odprawionej o godz. 11 przez księdza asystenta Dreszera w miejscowym parafialnym kościele w intencji Stowarzyszenia Jubilatów i jego zmarłych członków. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. superior Stolarek, b. dyrektor Związków KSMP w Francji.

Po nabożeństwie gości młodzież podejmowała obiadem i honorowym winem w swej doskonale zorganizowanej siedzibie przy Placu Focha 8. Dzięki staraniom ks. proboszcza Dreszera i młodzieży, posiada ona wszelkie nowoczesne urządzenia.

Wreszcie o godz. 3.30 po poł. zaczęła się akademie jubileuszowa.

NABOŻENSTWO MAJOWE

W AULNAY-SOUS-BOIS (S. et O.)

W każdą sobotę maja zostanie odprawione tradycyjne nabożeństwo majowe z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i krótkim kazaniem.

W pierwszą i ostatnią sobotę, to znaczy 2 i 30 maja w Aulnay-sous-Bois o godz. 8.30 wiecz. w drugą i czwartą sobotę, 9 i 23 maja w Franville o godz. 8.30 wiecz. oraz w trzecią sobotę, 16 maja w Sevrain o godz. 8.30.

W niedzielę, 3 maja Msza św. w Sevrain. Uroczyste nabożeństwo o godz. 12 w Aulnay-sous-Bois.

piątków. Należy więc powstrzymać się od mięsa i wyrobów mięsnych pod każdą postacią. Z bólem jednak stwierdzić trzeba, że wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych w piątki nie jest ściśle zachowywana. Wiele osób lekceważy sobie post piątkowy, wiele jest zbyt dla siebie pobłażliwych. Wydaje im się, że jeśli nie będą jedli mięsa w piątek, opadną z sił. A przecież często ludzie nie jedzą mięsa w inne dni tygodnia i nic im to nie szkodzi. Zachowanie wstrzemięźliwości w każdy piątek roku dla uczczenia męki i śmierci Pana Jezusa nie jest zatem szkodliwe dla zdrowia. W swej sprawie zachowywania postów poradź się swego spowiednika.

ZYCIE
SPORTOWEWyciąg kolarski —
Mistrzostwa piłkarskie —
Pływanie — Lekka atletyka

W tygodniu po wysługu kolarskim Paryż-Roubaix, który należał do najtrudniejszych wyciągów jednoetapowych na świecie, elita kolarzy Francji, Belgii, Włoch, Hiszpanii, Niemiec etc., startowała w innym wysługu niemniej dramatycznym Paryż-Bruksela na trasie 289 km. Brali w nim udział m.in. Graczyk, Nowak i Stabliński. Nowak należał do kolarzy, którzy prowadzili wyciąg przez przesługo połowę trasy. Jako pierwszy wjechał on do Belgii. Graczyk próbował szczęścia na 10 km przed metą i jeszcze na 30 m przed końcem był na drugiej pozycji. Tutaj chwycił go jednak kurcze i ukończył wyciąg na 20 miejscu. W wysługu brało udział 139 cyklistów. W czasie wysługu Graczyk ustanowił oryginalny rekord: wywrócił się aż czterzy razy.

W piłkarskich mistrzostwach Francji, Nicea zbliża się coraz bardziej do tytułu mistrza Francji. Ma ona teraz trzy punkty przewagi nad drugim zespołem w tabeli, którym jest Nimes. Drużyny północnej Francji znajdują się na szarym końcu. Lille gdzie grało pięciu z pochodzenia Polaków: Konieczka, Bieganski, Pazur, Nowotarski i Walczak zremisowało z Marsylią 0:0. Lens gdzie grało czterech: Sowiński, Piacek, Górzewski i Grabowski przegrało na własnym boisku z Tuluzą 0:1. Valenciennes zremisowało ze St. Etienne 1:1. Na tym ostatnim meczu obie bramki zdobyli Polacy: Oleksiak i Stachowiak.

W Malmoe w meczu pływackim Szwecja wygrała z Polską 103:87. Najlepszy wynik uzyskał Polak Salamon, który 100 m przeplynał w czasie 56,6". Poza tym Polacy wygrali jeszcze sztafetę 4 razy 100 m, Lutomski wygrał 400 m, Kłopotowski 200 m stylem klasycznym a Krieze 200 m motykiem. Polska pokonała też Szwecję w piłce wodnej 4:2.

Na pierwszych w tym roku zawodach lekkoatletycznych w Polsce Rut zrzucił młotem 63 m 36 cm., Fokł uzyskał na 100 m 10,7", Malcherczyk w trójskoju 15 m. 37 cm., Begler w dysku 51 m. 73 cm.

M. Józwiak

POLSKIE BIURO PODRÓŻY
TOURIST — ROMEA — FRANCE

10 RUE PASQUIER 10, PARIS 8-e

Metro: Madeleine.

Tel. 47-47, 41-83, 47-05

ZAWIADAMIA, 2E

ROZPOCZYNA OKRES
TURYSTYCZNYCH WYCIECZEK

BILETY kolejowe, okrętowe, lotnicze do wszystkich krajów świata po cenach oficjalnych,
BILETY z POLSKI DO FRANCJI dla osób przyjeżdżających do Francji.

WYJAZDY INDYWIDUALNE i zbiorowe do wszystkich krajów.
ZABEWIANIE WIZ pobytowych i tranzycyjnych, związanych z podróżą.

PRZEDSTAWICIELE GENERALNI naszej AGENCJI PODRÓŻY:

Na północną Francję

Na wschodnią Francję

P. JAN KONOPKA

P. STANISŁAW LEWANDOWSKI

5, Place Charcol,

48 rue Taison,

Croix 9 (Nord)

Metz (Moselle)

Udzielamy wszelkich informacji bezpłatnie. — Złatwiamy sprawy związane z podróżą szybko i sprawnie. — Korespondencja po polsku. Zwracajcie się do nas z zaufaniem.

dział, zaczęłam się ciekawie rozglądać, gdy wtem...
 Spokołymi rękami nierzymną się na wo-
 chodnie księżycowe promienie.
 zych rozmiarów sześciu zaczęły się do wnętrza
 to ogromna grota; przez wysoko położoną du-
 omaszły zapach wlepowych szkieł. Była
 wargię chłodne powietrze, miasę w sobie
 granice wody i powietrza. Wypłynęła. W płuca
 Utrącał ponad sobą miodową paszczyznę —
 tym miejscem gębokę, odbiło postać księżycy.
 przenikną, dno morskie bowiem, nie był w
 ktem, wpięciem w ciemność. Nie była ona nie-
 Wiedzią może więcej intuicją, niż rozsąd-
 Kryjówka. Zarzykować?
 ponad powietrznym morza? Byłaby to świetna
 głowę — a może jej strój wewnątrz skały
 — Grota podwoda? — przemknęło mi przez
 nagle znikła, zamiasł niej rozwarła się ciemność.
 to? — Pod wodą była nagość pionowej skały
 znie, oddychałem potem nurkując znowu. Ale co
 nowej białej skałnej — wychylał się więc ostro-
 swiała, jak dawna skała, lecz oto ciemna plama
 zupełnie dobra, dzięki odbłaskowi księżycowego
 Zauważyłem się. Wiodność pod wodą była
 skały.
 trzeba wiać. A że w skałę nie wejść, więc wzduż
 — Tu mnie łatwo znaleźć, — pomyślałem —
 trzech drabów.
 była pod kierując się ku mnie. Siedziało w niej
 dach był doskonałe widoczny. Od jego boku od-
 głowie. Mogłem przez parę minut odczekać.
 pedna piany morskiej, data cien i schronienie mej
 Mata rozpadła, luz przy powietrznym wody,
 miesząca.
 się przy skałę, oswieconej srebrnym blaskiem
 się to jeszcze parokrotnie, aż wreszcie znalazłem
 nie — nowy gwiazd kuł nad uchem. Powortyżo
 tem i zmieniłem nieco kierunek. Nowe wynurze-
 podniecone wołała i huk wystrzałów. Zmukowa-
 tali gonąc za zbawczym oddechem, usłyszałem

W ścianie skalnej czerniło się wejście do pod-
 ziemnego chodnika. Dokąd on prowadzi?... Prze-
 żegnałem się, polecając Bożej Opatrzności, która
 mnie już dotąd z tyłu niebezpieczeństw wyprowa-
 dziła w życiu i zagłębiłem się w ziętocy obcym
 mrokiem korytarz. Wyczułem pod nogami kamie-
 nne schody. Prowadziły wzywy, skręcając łagodną
 spiralą. Wspiąłem się już przynajmniej na
 sto stopni, gdy ciemność przede mną rozświetliło
 na nowo księżycowe światło. Znalazłem się w drug-
 giej grocie, mniejszej nieco, która musiała mie-
 ścić się tuż ponad pierwszą. Przez liczne otwory
 w skałę wpadał blask miesząca, dając niezłą wi-
 doczność. Ściany groty pokrywały fantastyczne
 rzeźby ludzi, zwierząt i roślin. Pośrodku leżał duży,
 płaski kamień, służący pewnie niegdyś jako
 ołtarz ofiarniczy. Stałem pośród starożytnej pod-
 ziemnej świątyni, lecz nie czułem bynajmniej w
 tej chwili żadnych zainteresowań archeologicz-
 nych. Zbliżyłem się czym prędzej do jednego z
 otworów ściennych i ostrożnie wyjrzałem na zew-
 nątrz.

Dobiegły z dołu głosy szukających mnie ban-
 dytów, widziałem też dobrze jacht i sylwetki poru-
 szających się na jego pokładzie ludzi. Ścigający
 kręcili się jeszcze czas jakiś przy skałę, zaglądali
 w rozpadliny, wreszcie dali za wygraną i powrócili
 do jachtu. Wkrótce potem doszedł mnie dźwięk
 puszczonej w ruch turbiny i statek ruszył.

— Odjeżdżają — — — — —
 — Odjeżdżają — — — — —
 myśli. Ale oni tylko wpięli głębiej do zatoki
 i zniknęli mi z oczu. Czy zresztą odjadł ich lub
 pozostanie zmienić w czym sytuację? Jakaż
 miałem szansę uwolnienia mých przyjaciół i od-
 zyskania okrętu?

Postanowiłem pozostać na noc w grocie, od-
 począć i przemyśleć swoje położenie. Gdzieś w
 kacie, na naniesionej przez wiatr ziemi, wegeto-
 wała rachityczna trawa; tam położyłem się i
 wkrótce zasnąłem.

Jednak za następny razem wychyliłem się z
 ani swist kuł. Nie dostrzeżono mnie jeszcze. Gdy
 kiund na powietrznym nie dobiegł mnie żaden
 i znowu zapadłem pod wodę. Przez tych parę se-
 Wagałem więc jak najwięcej powietrza w płuca
 było wychylił się da zacerpniecia oddechu.
 dłużej pod powietrznym. Wkrótce jednak trzeba
 w kierunku skały, starając się płynąć jak naj-
 kając więc na opamiętanie i poszczep, dalem nurka
 łów, przekleństwa, ogólne zamieszanie. Nie cze-
 Z góry, z pokładu dobiegły krzyki, stukot bu-
 schronienia.

dadzą mi możność chwilowego przynajmniej
 kie spekania, schodzące aż do poziomu wody,
 nad. Miałem nadzieję, że widoczne w niej gębo-
 nię paszkie wybrzeże. Ku niej postanowiłem pty-
 zyca. Pionowa skała znajdowała się o wiele bliżej
 giej stronie jachtu, gdzie nie padało światło księ-
 nurka w wodę, by za chwilę wynurzyć się po dru-
 skotem przesadziłem burę; dalem gębokiego
 Nie było więc chwili do stracenia. Jednym
 zblitw.

— Sprawdzić im wizję! — rzekł do swoich
 Wahania moje przeciąg sam Smith:
 mknęła gorączkowa myśl.

— Skała w wodę leżała czy z dołu? — prze-
 do dołu, którą przyleciał zszoczyć.
 się od niego. Kazał wziętym wstać i pakować się
 wał swój gniew i swą głębię. Smith odsunął
 Wuj nie odpowiedział — w milczeniu przezu-
 jesteś pierwszy.

niejednego barwana nabraniem. Pocięsz się, nie
 dają też. Mnie zaś potrzebny był twój jacht, już
 nie. Mnie zaś potrzebny był twój jacht, już
 scy i o tym, że złoza na niej dawno nie ma, wie-
 galon leżał na dnie od 300 lat, widać wazy-
 — Durny, głupi osie — parsknął — o tym, że
 tem i tym razem, tylko szydził.

Wuj tymczasem ocknął się z omdlenia i na
 nowo pocięsz się awanturować. Smith przypał do

Nurek przytaszczył ze sobą szczątki koła ste-
 rowniczego. Przekonało nas to przynajmniej o
 istnieniu galeonu, jutro mieliśmy otrzymać odpow-
 wiedź na drugie palące pytanie: jest skarb, czy
 go nie ma?

Po wyjściu nurka na powietrznym Stanley
 przesunął nieco jacht, zatrzymując go u wejścia
 do małej zatoki, której lewy brzeg, niski i piaski,
 porastała gęsta podzwrotnikowa puszcza. prawy
 zaś stanowiła wysoka pionowa ściana wchodząca
 głęboko w wodę. Powierzchnia skały porysowana
 była głębokimi pęknięciami i bruzdami jak twarz
 starego człowieka. Czerniały w niej tu i ówdzie
 otwory, których czeptała się rośliność. Nie wie-
 działem jeszcze wtedy, że za tą skałą czało się
 moje przeznaczenie.

Już po zachodzie słońca, gdy zrobiło się chłod-
 niej, zjedliśmy kolację, suto zakrapianą z okazji
 pomyślnego odkrycia, doskonałym Manhatta-
 nem z wisienką oraz kilkoma gatunkami wyboro-
 wego wina. W różowych humorach i na mocno
 chwiejnych nogach udaliśmy się do kajut na
 spoczynek. Noc była śliczna, księżycowa, fale spo-
 kojnie, miarowym ruchem uderzały o boki statku;
 od brzegu dochodziły stłumione, tajemnicze
 dźwięki dzungli. Szum jednak w głowie i coraz
 silniejsza senność nie skłaniały do rozkoszowania
 się romantycznym nastrojem nocy. Włożywszy pi-
 żamę, rzuciłem się na postanie i niemal momen-
 talnie zasnąłem.

Nie widziałem też nic z tego, co za jakąś
 godzinę od naszego zaśnięcia poczęło dziać
 się na pokładzie, a co można sobie w nastę-
 pujący sposób odtworzyć w wyobraźni. Na
 pokładzie pozostał tylko Smith, który z wie-
 czora pił wyjątkowo mało, chociaż zwykle
 nie gardził darami Bacchusa. Gdy z otwartych
 drzwi i okien w kabinach zaczęło dochodzić coraz
 wyraźniejsze, beztrockie chrapanie członków za-
 łogi, awanturnik zbliżył się do burty i trzymana

ustoiwał się bronić. Słone pchnięcie zważył mnie na pokład.

— Lay down and don't move! — (Leż i nie ruszaj się!) — usłyszałem rozkaz.

Padając pocułem ból w prawym boku — coś przeszył mnie — usłyszałem rozkaz.

Smith i łachowym ciąsam pięść w szczękę powa- lił go na deski pokładu. Wuj padł i leżał cicho — musiał stracić przytomność lub nie chciał się narazić na dalsze rany. Zacząłem się orientować, co się stało. Obawiałem się Smitha, myślałem nieraz, że gdy wydobędziemy skarb, gotów będzie nawet do zbrodni, by go posiadać w całości. Nie przypuszczałem jednak, że zacznie działać już tej nocy i to w porozumieniu z całą bandą, czekającą na nas w ukryciu.

Mocno związane pięta zaczęły mi doskwierać. — Zedy tak podryc się ich i skoczyc do wody — pomyślałem — po nocy udaboby mi się pewnie dotrzeć do brzegu, nawet gdyby strzelali za mną. Spróbowałem schwytać węży; nie z tego, mocny był w ciato. Wtem przypomniałem sobie o przed- miocie, który mnie skaleczył przed chwilą. Ostro- mie zacząłem macać wokół siebie, na ile pozwa- lały pięta. Jest... była to głowka od rozbitej bu- telki. Pamiętam, jak wuj przy kolacji ciskał proz- na butelkę po winie; mierząc w morze trafił w naszego smiechu i żartów z jego niegratności butelkę. Butelka rozbiła się przy akompaniamencie w na butelkę po winie; mierząc w morze trafił w łeki. Pamiętam, jak wuj przy kolacji ciskał proz- jąty pięta. Jest... była to głowka od rozbitej bu- W tej chwili była ona rzeczywiście „na szczę- kach”. Ostrozmie, by nie zwrócić na siebie uwagi, zacząłem rozinać więzy, kalejącą przy tym ręce. Nie szło to gładko, spościłem się z wazena i z wy- sikiu. Wreszcie uwolniłem ręce. Serce było mi jak młotem.

Zacząłem się ciekawie rozglądać, gdy wtem struchlałem. Nap- przeciw szczeliny wystawała ze ściany potężna ława skalna, na- (Kłose) kłos stal... (str. 13-15)



w ręku latarką począł przesyłać w kierunku brze- gu sygnały świetlne. W chwili potem w ciemnej gestwinie lasu błysnęło w odpowiedzi migotliwe światło. Na piasku przybrzeżnym w świetle księżycy pojawiły się postacie, dźwigające podhu- zny przedmiot. Na pokładzie obok Smitha ukazała się sylwetka Thompsona.

— They're coming up — informował go szeptem John Smith — make sure everybody's sleeping sound. (Już jadą — pilnuj, żeby wszyscy spali mocno).

Thompson zniknął. Nie upłynął kwadrans, gdy u boku jachtu rozległo się pluskanie wiosel i sześciu mężczyzn bezszelestnie weszło na pokład po spuszczonej przez Smitha drabinie.

Nieświadom niczego spałem smacznie. Przez senną wyobraźnię przesuwały się, jak w koloro- wym filmie, marzenia przyjemne i barwne, w któ- rych coraz wyraźniej zaczynała się wybić wielka opleśniała skrzynia, pełna złotego kruszcza. Wy- ciągnąłem ku niej ręce, by wyczuć dotykiem złotą twardość hiszpańskich monet, a uchem po- słyszeć ich obiecujący dźwięk. W tejże samej chwili z seledynowej mgły snu wypłynęła groźna postać korsarza z czarną opaską na oku i nożem w zębach. Swymi żyłastymi dłońmi pochwycił moje ręce, ścisnął je i począł wykręcać boleśnie. Obudziłem się. Leżałem w swej kabinie na posta- niu twarzy w dół, a na rękach czułem w dalszym ciągu ten sam żelazny ucisk. Krzyknąłem i chcia- łem się wyrwać.

— Keep your big mouth shut! — (nie odzywaj się!) — usłyszałem nad sobą obcy, ochrypły głos. Czyjaś mocna dłoń zerwała mnie z pościana, po- stawiała na nogi i pchnęła ku wyjściu. Ręce mia- łem związane z tyłu. Wyprowadzono mnie na po- kład. Ujrzałem na nim leżącego i związanego jak ja Stanleya. Spod pokładu doszedł krzyk i odgło- sy szamotania — widocznie wiazali innych i ktoś

struchlałem. Naprzeciw szczeliny wystawała ze ściany potężna ława skalna, na której ktoś stał... Jakaś ludzka-nieludzka postać olbrzymich roz- miarów o jarzących się zielonawych ślepiach, które wpatrywały się wprost we mnie. Mokre wło- sy zjeżyły mi się na głowie i serce uderzyło spo- zonym łomotem twrogi.

Potworne zjawisko stało nieporuszone, nadal pożerając mnie oczyma. Ale w tejże chwili mój strach przysnął, pozostawiając jedynie szczątkowe drzenie w członkach. Podpłynąłem do występu skalnego i wdrapałem się nań. Postać wciąż trwa- ła w kamiennej nieruchomości, bo i była to po prostu olbrzymia kamienna rzeźba — pozostałość może dawnej kultury Majów, może Azteków i jak wszystkie ich rzeźby, dziwna, niepokojąca, pogmatwana, o upiornym wyrazie oblicza i bez- względnych, okrutnych oczach. Figura ta strzegła wejścia do podziemnego chodnika, prowadzącego w głąb skały.

ROZDZIAŁ II

TAJEMNICA SKAŁY, CZYLI SPOTKANIE Z NIEWIDZIALNYMI

W grocie panował chłód, byłem przemoczony, zacząłem szcękając zębami. Miałem na sobie tylko dolną część piżamy. Zdjąłem ją, wyjąłem i włoży- łem na powrót. Co czynić dalej? Czulem się na razie zabezpieczony przed pogonią, ale sytuacja moja nie przedstawiała się zbyt wesoło. Byłem sam na obcym brzegu pokrytym dżunglą, z dala od jakiegokolwiek ewentualnej pomocy, bez ubra- nia, bez broni i zapasów żywności, z bandytami tuż pod bokiem. Niepokoili mnie też los moich przyjaciół. Co Smith zamierza z nimi uczynić? Zachodziła obawa, że ich po prostu sprzątnie, po- zbywając się niewygodnych świadków i możliwych oskarżycieli.

ARKUSZ

BIBLIOTEKI POLSKIEJ

NA MIESIĄC

« KWIECIEŃ 1959 »

IRENA BĄCZKOWSKA

Irena Bączkowska urodziła się na Ukrainie, kraju pełnym wspomnień i gorącej kresowej polskości. Wychowała się w rodzinie o bogatych tradycjach powstanczych. Pradziadem jej był regimentarz Konfederacji Barskiej Zaremba, postać piękna i romantyczna, babką Honorata Garczyńska, siostrą podchorążych belwiderskich z 1831 roku oraz Stefana, dowódcę powstania wielkopolskiego z 1846 roku, autorka pięknego i ciekawego pamiętnika, gdzie upodobanie w przeszłości narodu łączy się z umiłowaniem języka polskiego. Ojciec autorki, Wielkopolań, przeniósł się na Kresy, do Kijowa, gdzie urodziła się Irena Bączkowska.

Szeroki bieżący Dniepr, złote kopuły cerkwi, zielone wzgórza uczyły autorkę barwy, syciły oczy, zapadały w pamięci ostrym ograniczeniu cienia i słońca. Drobne ręce, suche palce babki przesuwają ziarnka różnca, słowa płynęły z wazgiutkich starczych ust, wypowiedziane w języku śpiewnym, pełnym liryzmu dalekiego, niedokrytego jeszcze Mazowsza i zapadały na zawsze w pamięć dźwiękiem i strukturą misterną zdania, wyrzeźbionego na sposób używany przez długie pokolenia. Weseli wujaszkiwie z rodziny matki natomiast używali języka epickiego, ciętego i ostrego, często osolonego i opieprzonego anegdota jak z Paska. Taki to dość rubaszny, twardy i surowy był świat Polaków zamieszkujących od wieków dalekie kresy ukraińskie. Dwa te rodzaje polszczyzny ukształtowały z czasem styl Bączkowskiej, wybitnie oryginalny i indywidualny. Zbiór opowiadań „Droga do Braiłowa” pisany jest tym właśnie, swoistym językiem, przeniesionym z dalekich czasów i ziem, lecz doskonale dostosowanym także do życia współczesnego.

W Kijowie Bączkowska uczyła się w gimnazjum polskim Wacławy Peretiackowiczowej. Gronu doskonałych nauczycieli, takich jak księża Bolesław Blechman, Naszkości i Olejki, jak profesorzy Aureli Drogoszewski, J. Ryniewicz, Aleksander Janowski i Bohdan Szyszowski, a także cudzoziemcy, Lucien Roquigni i N. Gudził zawdzięcza nasza autorka pogłębienie znajomości literackiej polszczyzny, a zarazem zrozumienie humanizmu, pomimo jej zaniżowań przyrodniczych.

W Polsce ukończyła Bączkowska rolnictwo i przez wiele lat pracowała w szkołach i organizacjach rolniczych, zbierając tam dalsze przeżycia i wrażenia, jakich echa odnajdujemy w jej opowiadaniach. Wiesz i lud stali się jej w tym czasie najbliżsi. Słynne opowiadanie „Kujawski bal” był naprawdę wytańczony, wysłuchany i zapamiętany. Pisywała wówczas sporo w prasie rolniczej, szczególnie artykuły z zakresu zootechniki. Wydała kilka broszur i współpracowała wraz z drem Marcinem Kacprzakiem i W. Zebrowską nad przygotowaniem książki „Gospodyni wiejska”, publikacji, która posiadała bodaj najwięcej wydań w języku polskim.

Do pisania zatem zachęcił Bączkowską redaktorzy pism rolniczych, no i... „Łącznik Pocztowy”, źródło świetnych dochodów i dużej uciechy. Czy autorka myślała wtedy o literaturze pięknej? Chyba tak, ale pisać o sprawach technicznych i rolniczych musiała postrzynać wodze fantazji!

Cóż zatem wpłynęło, że Irena Bączkowska dopiero na emigracji poczuła pociąg do pióra? Autorka mówi o tym w sposób następujący:

„Nie mając dość dochodu z farmy na utrzymanie mojej rodziny, zostałam posługawką w „Institution”, przytuliku dla starców. Był on zaiste dekoracją do „Dawida Copperfielda”, którego akcja zresztą zaczyna się od podobnego miejsca, niedaleko od miejsca mojej pracy, Lowestoft. Poza tym moja „Institution” była niedawno smutnej

„DROGA DO BRAIŁOWA”

TOM XLV SERII CZERWONEJ
«BIBLIOTEKI POLSKIEJ»

W jednym takim barokowym kościele na słonecznym dalekim Podolu, niedaleko Winiicy i Gniewania, mieszkał Pan Jezus Braiłowski. Miał łagodne dobre oczy, miał ciemną pociągłą twarz, koronę ciemnową na głowie i długie prawdziwe włosy, był On bardzo, bardzo łitosierny i dobry dla ludzi, pomocny w biedzie, a cudami i jaskami siłącał na całą Ruś Czerwoną, Podole, Wołyn i Ukrainę.

Włosy mu pono przed wiekami rosły i raz w rok onych odległych czasach, które teraz przesyła do legendy, uroczyście obcinała je nożyczkami czysta dziewczyna, w białej całości, w welonie, na pannę młodą ubrana. Uroczystość była bardzo wielka, dzwony były, kadziła z mirrą szarym obłokami z szerokich kolsanych kadzielnic roznosiły odurzające, wonne zapachy aż po rzeźbiony sklepiony sufit, ku pyżakom amorkom na śropach świątyni, organy zanosiły się melodiami, trąby na Podniesienie grzmiały, chóry śpiewały, bębny i kotły na podwórku hucały, z moździerzy strzelano na wiat, dzialeczki drobne w wianuszkach z koszyków sypały wonne kwiecie; różane płatki, biel rumianka, fiolet bratki, a panny w bieli i bractwa ze świecami ustawiały się w długą procesję. I otóż na zakończenie takiej uroczystości panna cała w bieli, najczystsza dziewczeczka, pochodziła otoczona ciemnią zakonnich habitów, barwą ornatów, białymi z czerwona szarfą habitami dominikanów, dziewczętami niosącymi feretrony, dziaćkami sypiącymi kwiaty i cała w dymach kadzieli, drzącymi palcami uciniała końce włosów Pana Jezusa. Włosy te, zebrane do koszyczka z kwiatami, zasywano w szkapierze, noszono w medalikach i przechowywano bardzo starannie, jako że były w chorobie, biedzie czy niedoli pomocne.

Aż oto pewnego razu stało się straszne nieszczęście: panna nieczysta, bojąc się, że jej tajemnica się wyda, nie chciała się przyznać, grzech popełniła i włosy niekczemnie ucięła. Zalał się krwawymi łzami Pan Jezus, iż czerwone z oczu Mu się polowały, a krwawe stygmaty wystąpiły na czole i rękach. Zrozumiał naród, co się stało, zapłakał wielkim głosem, upadł krzyżem na przebiaganie, ryknął jękiem: „Grzech! święty Boże święty i nieśmiertelny zmiłuj się nad nami!” A burza straszna zerwała się nad Podolem, czarne chmury niebo zakryły, błyskawice ogniami przez nie się skrzyżowały, strach padł na lud, czarny kruc zakrakał nad klasztorom, mór padł tego roku czarna zaraza na kraj, tysiące ludzi pomarło. Turcy najechali, tysiące pobili lud w jasyr zabrali. Straszny, czarny to był rok na ludzi, okropne czasy.

I przerażeni się ludzie wiece, że Pan Jezus się tak okropnie obraził i zagniewał, że przestanie się złotym Podolem opiekować i ludziami dobrze czynić i złote włosy słońcem okragłym dojrzcwać, za ten grzech, za tę krzywdę tak straszna, przez nieroztropną pannę Mu uczyniona.

Leżąc Pan Jezus łitosierny tylko się zachmurzył, posmutniał, bo Mu przykro było, ale dalej dobrze czynił, cudami wielkimi stygnął i dla ludzi grzesznych był miłosierny, tylko mu już włosy więcej nie odrastały. Włosów zabrakło do szkapierzy i koronek cudownych i nie mogli ich ludzie ku ochronie i pociesze w klasztorze nabywać i nosić. Tak to im tej poctechy zabrakło.

* * *

Tak się zaczyna tom arcybawnych opowiadań Ireny Bączkowskiej.

PRZEDPŁATA

Tom „Droga do Braiłowa” to częściowo powrót do kraju lat dziecinnych, a częściowo spotkania po drodze. Szereg opowiadań, a między innymi „Droga do Braiłowa”, powstało na tle prawdziwego zdarzenia, pamiętnika pozostawionego autorce przez rolniczka J. L. przed zrzućciem go jako skoczka w czasie wojny do Polski.

Rozpoczyna ten tom nowela o pielgrzymce do Braiłowa. W Braiłowie był posąg Pana Jezusa, wiece czczony na Podolu. Co się stało z figurą i kościołem, autorka nie wie, ale postanowiła chociaż w sposób belewryczny przypomnieć o Braiłowie i ludziach, którzy tam pielgrzymowali. Opowieść ta została napisana pod wrażeniem pielgrzymki do Walsingham, gdzie nikt już nie pamięta, gdzie był oltarz poświęcony Matce Boskiej. Te rzeczy utonęły w niepamięci, chociaż

działa się w czasie bardzo rozwiniętego przemianictwa.

Więc może chociaż częściowo opowieści te utrwała pamięć słonecznego Kraju Podola, licznych Polaków tam zamieszkałych i dalszych dzieł tego pokolenia, co wiek młodzieńcy spędziło na kresach, dojrzało w wolnej Polsce i wyrokami Opatrzności przeniesione zostało na Zachód.

Cena subskrypcyjna (zniżona o jedną trzecią w stosunku do ceny księgarskiej), szyl. 10/3 lub dol. 1.50 — z opakowaniem i przesyłką — ważna jest tylko do końca kwietnia 1959 (dla krajów zamorskich do końca maja br.). Po wyjściu książki z druku cena księgarska wynosić będzie: szyl. 15/—, lub. dol. 2.50.

pamięci „work house”. Moja praca polegała na szorowaniu i pastowaniu podłogi z ogromnych płyt kamiennych w sali 80 stóp na 30, to wszystko na kolanach, bo taki tu jest obyczaj. Ta całość, ta sala wysoka o lukowym belkowaniu bierwion, ta niesamowita niewolnicza praca, ci starcy wokół, trupy coraz przenoszone przez sale pod fioletowym całunem z wełny, słoneczną pielęgniarczą, podskakującą przed nosami z poduszka pod głową trupa, z palami słońca wpadającymi przez wysoko umieszczone okna na czerwone ogromne płyty kamienne, które musiały szorować, sprawiało niez-

pomniane wrażenie. A radio grało „dla tych, którzy pracują”: Noc Chacaturiana, Rapso-de Brahmisa i Czajkowskiego. Pod tę Noc powstały „Jeziro” i „Kama”, opowiadania ze zbioru „Droga do Braiłowa”.

„Wracając do domu siadałam, żeby pisać, nieraz późną nocą, odrętwiała zwykle z przepracowania, lecz potrzebująca koniecznie powietrza z innego świata, dostępnego tylko we wspomnieniu.”

Tak więc „Droga do Braiłowa” to owoc życiowej wędrowki, od słonecznego rajcu dzieciństwa po ciekrynie płyty kamienne, owoc żarliwych wspomnień.

PLAN NA PIERWSZE PÓŁROCZE

ZAMÓWIENIE NA ZBIÓR OPowiadań 'DROGA DO BRAJŁOWA'

Zamawiam w subskrypcji zbiór opowiadań I. Bączkowskiej (cena z opakow. i przesyłką: szyl. 10/3; dol. 1.50 lub odpowiednik w innych walutach za jeden egzemplarz).

Należność załączam czekiem wpłacam do przedstawiciela „Veritasu” — przesyłam międzynarodowym przekazem pocztowym (niepotrzebne skreślić).

Nazwisko:

Dokł. adres:

Data 1959

Podpis:
(Prosimy wyciąć, wypełnić i przesać)

ZAMÓWIENIE NA DALSZE TOMY «BIBLIOTEKI POLSKIEJ» (Przy tomach zamawianych prosimy postawić krzyżyk i wpisać cenę w walcu krzyżowanej.)

- K w i e ś c i ą :
- [] Bączkowska: „Droga do Brailowa”
- M a j :
- [] Kard. Wyszyński: „Tysiąclecie Chrztu Polski”
- C z e r w i e c :
- [] Giertych: „Europa w niewoli”
- W r z e s i e ń :
- [] Konopczyński: „Kiedy nam i rządzą kobiety”
- P a ź d z i e r n i k :
- [] Winowska: „Brat Albert”
- L i s t o p a d :
- [] Felsztyn: „Zjawiska pozamysłowe”
- G r u d z i e ń :
- [] Ks. Piwowarczyk: „Katolicka etyka społeczna” (Premia na rok 1959.)

Razem:

CENA W SUBSKRYPCJI!

Tomy zwykle: szyl. 10/3; dol. 1.50; fr. fr. 700.

Tom premiowy: szyl. 15/6; dol. 2.50; fr. fr. 1050 (dla stałych), lub dla doręcznych subskrybentów: szyl. 21/-; dol. 3.25; fr. fr. 1500.

ZAMÓWIENIE

DO: WITOLD OLSZEWSKI
39, Avenue de la Republique,
Bessancourt (S.-et-O.),
France.

C. C. P. Paris 1351243.

Zgłaszam się na stałego abonenta BIBLIOTEKI POLSKIEJ w r. 1959. Zamawiam wszystkie książki roku lub tylko zakreślone na tabelce powyżej. Należność wpłacam, lub będę wpłacał kwartalnie, miesięcznie (niepotrzebne skreślić). Załączam czek, P. O., na sumę:

Nazwisko:

Dokł. adres:

Data 1959

Podpis:
(Prosimy wyciąć, wypełnić i przesać)

W oprawie znajduje się tom premiowy „BIBLIOTEKI POLSKIEJ”, opowieść o życiu Henryka Sienkiewicza pt. „PAN HENRYK”, pióra znakomitego autora z Kraju, Eugeniusza Szermentowskiego. Tom ten, liczący 432 stron, oprawny w szare płótno („seria biała” „B. P.”) z tłoczeniami, zawierający 8 ilustracji związanych z życiem Sienkiewicza, otrzymają Abonenci „BIBLIOTEKI POLSKIEJ” pod koniec kwietnia lub najpóźniej w pierwszych dniach maja br.

W druku znajdują się dwa dalsze tegoroczne tomy „BIBLIOTEKI POLSKIEJ”, oba z „serii czerwonej”: powieść Ferdynanda Goetla „NIE WARTO BYĆ MAŁYM” oraz pamiętnik płk. dypl. Antoniego Szymańskiego, attache wojskowego R. P. w Berlinie w latach poprzedzających wojnę r. 1930, aż do jej wybuchu, pt. „ZŁY SASIAD” (z 8 ilustracjami). Wedle naszych rachub, obie te książki powinny dotrzeć do rąk Abonentów pod koniec maja lub w pierwszej połowie czerwca br.

W składaniu znajdują się trzy książki: dwie zaległe z lat poprzednich: „O STAROŚCI” prof. uniwersytetu w Aleksandrii, dra medyc. W. Koskowskiego (o zdobyciach medycyny współczesnej na polu zwalczania starzenia się organizmu) i B. G. Sandhursta „BERNADETA SOUBIROUS” („We Saw Her”). Ten tom serii niebieskiej, to przekład najlepszej w języku angielskim pracy o Objawieniach w Lourdes, poprzedzony wstępem o Martindale, T. J. Rzecz ta ukaże się w miejsce zapowiadanej w roku ubiegłym, a nie napisanej przez J. Tokarskiego, książki o św. Bernadecie. W tej sprawie wysłaliśmy przed kilku tygodniami list do Abonentów. W składaniu znajduje się także zbiór opowiadań chlubnie znanej z czasopism literackich autorki emigracyjnej, Ireny Bączkowskiej, pt. „DROGA DO BRAJŁOWA”.

Bardzo byśmy pragnęli, aby wszystkie wyżej wymienione książki dostarczyć Abonentom i Czytelnikom jeszcze przed wakacjami, tj. przed lipcem br. Dołożymy wszelkich starań, aby tego dokonać.

Natomiast tomy: Kardynała Stefana Wyszyńskiego „TYSIĄCLECIE CHRZTU POLSKI” i Jędrzeja Giertycha „EUROPA W NIEWOLI” wyjdą dopiero w miesiącach letnich.

WZNOWIENIA

Przedtem może ukażą się dwa wznowienia wydanych w latach poprzednich tomów „BIBLIOTEKI POLSKIEJ”: trzecie, wydanie „ŚWIATA W OCZACH WSPÓŁCZESNEJ NAUKI” prof. Tadeusza Felsztyna. Dzieło to będzie rozszerzone i uwzględnia najnowsze zdobycze nauki w czasie, który minął od drugiego wydania książki. Drugie wydanie, podobnie jak i pierwsze, „Świata w oczach współczesnej nauki” zostało w lot rozechwytane i cieszy się ogromną popularnością zwłaszcza w Kraju. Drugie wznowienie, będące w składaniu, to Marii Winowskiej „SZALENIEC NIEPOKALANEJ”, o O. Marli Maksymilianie Kolbe, meczenniku z Oświęcimia.

ZMIANA TYTUŁU KSIĄŻKI

Na drugie półrocze, mianowicie na październik br., przewidywaliśmy wydanie książki Marii Winowskiej o Siostrze Faustynie pt. „Prawo do miłosierdzia”. Podajemy do wiadomości Abonentów, że treść i tytuł pracy Marii Winowskiej, przewidzianej jako tom „BIBLIOTEKI POLSKIEJ” na październik, został zmieniony. Książka poświęcona będzie polskiemu kandydatowi na ołtarze, Bratu Albertowi Chmielowskiemu.

OPÓZNIENIE

Z przykrością musimy donieść naszym Abonentom, że wydanie opowieści o „Pani Helenie” Tymona Terleckiego z planu zesłorocznego odwlecz się jeszcze na pewien czas. Autor kończy obecnie pracę, uwzględniając najnowsze źródła i materiały. Tom ten ukaże się w drugim półroczu br.

UKAZAŁ SIĘ TOM PREMIOWY



Henryk Sienkiewicz
w latach podszluch.
(Jedno ze zdjęć
zamieszczonych w tomie)

EUGENIUSZ
SZERMENTOWSKI

PAN
HENRYK

O P O W I E S C
O ŻYCIU I TWÓRCZOŚCI
HENRYKA
SIENKIEWICZA
ORAZ O JEGO EPOCE
I BLISKICH MU LUDZIACH.
ILUSTROWANA
8 DOKUMENTARNYMI
ZDJĘCIAMI.

CENA
W HANDLU KSIĘGARSKIM

30 SZYL.

Abonenci
«BIBLIOTEKI POLSKIEJ»
otrzymają tom
w najbliższych
dniach.

SYLWETKI TYGODNIA

MARY CORKRAN

DZIEDZICTWO MARYI

Anglia „Wianem naszej Pani”, Walsingham angielską Częstochową



J. F. DULLES, amerykański sekretarz stanu, podał się do dymisji z powodu ciężkiej choroby.



M. HERTER, dotychczasowy podsekretarz stanu, objął po Dullesie kierownictwo amerykańskiej polityki zagranicznej.

Zamieszczona poniżej historia Walsingham — angielskiej Częstochowy, została napisana specjalnie dla naszego pisma przez znaną angielską pisarkę katolicką Ired

Prawie każdy kraj w swój szczególny sposób okazuje cześć Matce Boskiej. W Polsce Matka Boska jest w pełnym tego słowa znaczeniu uznana Królową Polski, w Anglii zaś jest szczególnie zaszczycona tytułem „Pani Dworu” — „Lady of the Manor”. To pojęcie wymaga pewnego wyjaśnienia.

Przed wszystkim można powiedzieć, że sam tytuł „Pani” jest związany z Europą zachodnią, z narodami, które nigdy nie były pod wpływem Wschodu. Datuje się on od czasów średniowiecznych, gdy każdy rycerz nosił odznakę lub symbol swej ukochanej „Pani”. Określenie „Pani” oznaczało szczególnie uznanie, użyto go więc w odniesieniu do Najświętszej Panny, najdoskonalszej ze stworzeń Boskich.

W angielskich kazaniach średniowiecznych spotykamy liczne wzmianki o „Naszej Pani”; i „Świętej Maryi”; istnieje również duża antologia ballad religijnych, napisanych na cześć Tej, o której jedynie można powiedzieć: „Pani ponad wszystkimi innymi, pełna dobroci i łagodności, bez żadnej złości”.

Nie jest znana dokładnie data poświęcenia Anglii Matce Boskiej, ale prawdopodobnie miało to miejsce w połowie XIV stulecia, za czasów panowania króla Edwarda III (1327-1377). W jednym z dokumentów z 1399 roku jest wzmianka, że kraj ten jest „specjalnym wianem” Matki Boskiej, oraz



Kaplica „Slipper Chapel” w Walsingham — angielskiej Częstochowie.

wyraźny dowód, że „roczyście poświęcenia, uważana za odnośnik poprzedniego ślubowania, została dokonana przez króla Ryszarda II (1377-1399). Od tego czasu wzmianki o „Wianie Panny Maryi” powtarzają się często w angielskich pismach i modlitwach. Manuskrypt z XVII wieku opisuje starodawny obraz, przedstawiający scenę dedykacji; obraz, według autora manuskryptu, znajduje się w kościele szpitala św. Tomasza w Rzymie”.

Ażby należycie zrozumieć określenie „Wiano Naszej Pani”, swoją żonę znaczącym majątkiem zapoznać się oszkolkiem; otrzymywała dom — wlek ze zwyczajami średnio-wiecznej Anglii, zwłaszcza, że wianem „dros” z liczną służbą i

słowo „wiano” ma obecnie inośne znaczenie, aniżeli miało dawniej. Pochodzi ono bowiem od słowa „dos” i oznacza część majątku, którą mąż, zawierając związek małżeński, oddawał na wyjątkową własność swej żony. Na wypadek gdyby go ona przeżyła. Dar ten był więc faktycznie transakcją prawną, która raz dokonana nie mogła już być nigdy pod żadnym warunkiem odwołana.

Wielkość i wartość wiana zależała naturalnie od okoliczności finansowych dawcy. Bogaćni mąż obdarowywał zazwyczaj żonę znaczącym majątkiem; otrzymywała dom — zwany dworem, lub dworem wiecznej Anglii, zwłaszcza, że wianem „dros” z liczną służbą i

rozelegimi dobrami. Czasami obejmowało to liczne miasta lub wsie i wtedy mieszkańcy tych obszarów stawali się czynszownikami lub tzw. lennikami nowej właścicielki z chwilą objęcia przez nią jej nowej posiadłości. Oznaczało to, że choć w dalszym ciągu oddawali się swym zwykłym zajęciom, byli oddani na usługach pani tego dworu. Mieli obowiązek pracować dla dobra swej władczyni, dbać o ziemię, by mogła na niej bezpiecznie przebywać i bronić jej, gdy zajdzie potrzeba. Ona zaś w zamian za to miała obowiązek otoczyć poddanych swą opieką.

Rodziny w tych czasach nie rozchodziły się po świecie w poszukiwaniu bardziej korzystnych zarobków, lecz pozostawały w służbie tego samego pana lub pani a potomkowie ich dziedziczyli ich stanowiska z pokolenia na pokolenie. System ten miał naturalnie swe strony ujemne, ale także wiele można było powiedzieć na jego korzyść i na ogół dawał dobre rezultaty.

Operując się na powyższych objaśnieniach łatwo jest ocenić właściwe znaczenie dedykowania Anglii Matce Bożej. Dar naszego kraju jest czymś więcej, aniżeli tylko uświęconą tradycją; jest bowiem faktem dokonany, mocą którego wszelka istota jest obowiązana do służenia Maryi. Każdy mężczyzna, każda kobieta, czy dziecko mają obowiązek uczynienia z Anglii godnej siedziby dla swej Pani Dworu; nie powinno być żadnego domu, gdzie nie byłaby z radością witana, ani żadnego zakątka, gdzie by się obawiano odwiedzenia Matki Bożej. My zaś namolast jako jej lennicy mamy przywieźć i prawo szukania jej opieki i pomocy w naszym życiu codziennym i w chwilach szczególnie trudnych. Niekiedy naturalnie pani dworu dawnych czasów bywała samolubna i niechętna, ale ponieważ Nasza Pani jest także Królową Niebios i Matką Bożą, nigdy nie pominię naszej modlitwy, ani nie odmówi prośbom gości, przebywających w naszym kraju.

Zrozumiałe jest zatem, że jedna z miejscowości w Anglii została obrana jako specjalna siedziba Maryi, Jej wyłączny „dwór-wiano”. Ze wszystkich Jej miejsc świętych w tym kraju Walsingham doznało zaszczytu noszenia nazwy „nowy Nazaret”. Zanim jeszcze kraj stał się oficjalnie Wianem Maryi, Pani nasza sama obrała to miejsce na swoją siedzibę, by stać błogosławicą tych wszystkich, którzy szukają Jej pomocy, przynosząc Jej w darze radosny hołd i pozdrowienie. Pierwotna kaplica w Walsingham była dokładną kopią Świętego Domu w Nazarecie, tej skromnej siedziby w Palestynie, gdzie „Anioł Gabriel został przysyany przez Boga... do dziewicy, której w imię było Maryja”.

Historia Walsingham jest zbyt dobrze znana, by trzeba było ją powtarzać. Od XI wieku, od początku istnienia tej miejscowości aż do czasów reformacji ludność z całej Anglii, a także z Europy gromadziła się tutaj, by czcić Matkę Bożą; niezliczona ilość cudów została zapisana w kronikach. Potem nastąpiła długa przerwa, trwająca czterysta lat, lecz te-

Michał Osa-Gderski

BEZ RETUSZU

EMIGRUJEMY NA KSIĘŻYC

Niedawno w programie telewizyjnym „Panorama — okno wehikułu przestrzennego, które na świat” miałem przyjemność w swych wydawnictwach reprodukować, a raczej zamerykanizowanemu Polakowi George Adamskiemu, który w wywiadzie z reporterem telewizyjnym otworzył okno nie tyle na świat, co w zaświaty, mianowicie w przestrzenie międzyplanetarne. Sądzę, że autor powieści „Porwany w przetrzeź”, jeśli przysłuchiwał się i przypatrywał temu programowi, musiał pozostaną z zadowolony, albowiem George Adamski opowiadał niebawem sensacje o szczegółach stosunków na księżycu, na Marsie, Saturnie oraz kilkoro innych planetach.

Jak wiadomo, George Adamski opublikował w Stanach Zjednoczonych dwie książki o latających talerzykach oraz podróży na tych talerzykach przez przestrzenie międzyplanetarne a książki te zyskały duży popyt dlatego, że w odróżnieniu od innych fikcji naukowych na te tematy, mówią one o rzeczywistości a nie o fikcji. Adamski twierdził nie mniej ni więcej, tylko, że był świadkiem lądowania latającego talerzyka, widział jego załogę a nawet rozmawiał z nią w zrozumiałym językiem, zapewne angielskim i dokonał szereg

czną naukowo stwierdzoną przez astronomię, iż na Saturnie nie ma atmosfery i że planeta ta nie jest ciałem stałym, lecz płynnym. Tak samo twierdzi, że nie nie wiadomo na pewno, że na Księżycu nie ma żadnego życia, szczególnie na jego odwrotnej stronie, której zadaniem ludzkie oko dotychczas jeszcze nie widziało. Rozmawiał bowiem z mieszkańcami Wenus a więc oni istnieją. Są bardzo zdumiewająco podobni do mieszkańców Ziemi, mają podobną mentalność, zamieszkała i upodobania, podobnie jak stwierdził grywając w ping-ponga czyli w tenisa stołowego. Otóż w tym właśnie sek. Je tego rodzaju specjalistą w danym dziedzinie, iż nie można takiego specjalisty znaleźć pośród miejscowych bezrobotnych. I tak dalej. Może się jednak martwić, że jest u niego potrzebna praca, a ma się bez pracy i zadanie. Może się jednak martwić, że jest u niego potrzebna praca, a ma się bez pracy i zadanie. Może się jednak martwić, że jest u niego potrzebna praca, a ma się bez pracy i zadanie.

Przykład, że wcale nie jest rzeczywistością, wie nieco więcej i



ULEPSZONE WIADRO NA WĘGIEL

Wiadra czy cebrzyki na węgiel miały dotychczas tę ujemną stronę, że miał węgiel gromadzić się w nich na dnie i przy czepianiu węgla z wiadra nie było miaru wcale, po doświadczeniu zaś do dna bywało zawsze zbyt wiele miału. Na rynku pojawiły się więc ostatnio wiadra na opał nowego wynalazku, za pomocą których można czepać brły węgla dowolnie zmieszane z miatem niezależnie od tego, czy wiadro jest pełne węgla, czy też pozostał on już tylko na dnie. Pośrodku wiadra umieszczone jest pionowo sito czy rzesezo oraz zasuwka na zawiasach, która wraz z siłem powoduje przy odpowiednim ich ustawieniu, że można czepać węgiel zmieszany z miatem ze spodu, mimo iż wiadro jest pełne. Przy pomocy tego urządzenia można wybierać z wiadra węgiel z większą lub mniejszą domieszką miału, stosownie do potrzeby.

NOWY DZIADEK DO ORZECHÓW

Otwierający się w formie kle-szczy dziadek do miazdzenia orzechów działa skutkiem nacisku na bieguny orzecha, a ponieważ są to te części owocu, które są najbardziej wrażliwe na uszkodzenie i są już czasami uszkodzone przy kruszeniu skorupy orzecha, dziadek zesilający się często po gładkich ścianach owocu zamiast go rozgnieść. Nowy typ dziadka do orzechów usuwa te trudności, posiada bowiem wewnętrzną powierzchnię ramion nie gładką lecz falistą, dzięki temu nie może się ona zesilić po powierzchni owocu i w ten sposób kruszenie orzecha jest łatwe, niezawodne i bez ryzyka uszkodzenia owocu.

raz to święte miejsce w Norfolku jest jednym z największych centrów pielgrzymek w Wielkiej Brytanii. Ściśle mówiąc, Matka Boska powróciła tylko na krancie swej dawnej posiadłości, gdyż obecnie cudowny wizerunek jest w Slipper Chapel, odległej o milę od samej wioski. Jej prawdziwa siedziba jest Jeszcze ciągle w obcych rękach. Istnieje stara przepowiednia, że gdy Nasza Pani powróci do Walsingham, Anglia stanie się znów katedrą, że tradycyjne wizerzenie zrealizowało się dotychczas tylko częściowo. Jednakże to święte miejsce stało się oparciem nie tylko dla poddanych Naszej Pani, ale również dla wielu wygnańców, którzy zwracają się do Niej o pomoc i pocieszenie.

Zwracamy się do wszystkich, należących do tych dzielnych narodów, z prośbą, by złączyli swoje modlitwy z naszymi, aby cała Anglia stała się znów w rzeczywistości, w pełni tego słowa znaczeniu, Wianem Naszej Pani. Maryja nigdy nie zapomina o spełnieniu swych obowiązków: to jej czasem pomagamy służyć jej sprawie.

Mary Corkran
COPYRIGHT RESERVED

Rodzice i Dzieci

SPRAWY DOROSŁYCH

„Może zechcesz pilnie mi moja kuzynka z Bydgoszczy — odwiedzić panią X. Pojechała tam do was, do Anglii i bardzo źle się czuje u dzieci. Biedna kobieta, co za smutna starość!”

Odpałem mojej kuzynce, że nie znając pani X., nie mam zamiaru składać jej wizyty, tym bardziej, że nie znam też gospodarzy domu. Napisałem również coś więcej.

Napisałem pod wrażeniem tego co widzę i słyszę, że jednak od osób starszych i doświadczonych należałoby wymagać więcej taktu, dobrej woli i daru przewidywania.

Dzieci ich często z ogromnym wysiłkiem zdobyły sobie własny kątek, meble, ubrania i inne rzeczy i chciałoby z ust rodziców posłyszec trochę ciepłych słów uznania. Tymczasem ocała na bywa przeważnie chłodna i nieprzychylna, jak i dla całego otoczenia, które oczywiście jest nie najlepsze, ale z którym trzeba żyć.

W tym stanie przyjazdy najbliższej rodziny z Kraju rzadko są zastrzykami energii, optymizmu i harmonii. Matka płacze, bo syn za ciężko pracuje, a synowa źle go odżywia, w ogóle nie ma pojęcia o gotowaniu. Matka wyrzeka, bo córka nie ma służącej, zapracowała się i zamiast paru tuzinów ma tylko cztery, co prawda nylonowe, koszule na grzbiecie...

Niedobrze jest, gdy rodzinę łączą tylko węzły krwi i dawne, zesłane wspomnienia. Obowiązkiem dzieci jest zapewnienie rodzicom jak najlepszych warunków starości, ale starszoków też obowiązuje lojalna ocena rzeczywistości i rodzinna solidarność.

Zdarza się, co prawda, że zahartowane w pracy i dorabianiu się dzieci sprowadzają sobie rodziców, aby mieć z nich pomoc domową. I nie byłoby nic w tym złego, gdyby rodzice byli jeszcze w pełni sił fizycznych i wiedzieli, co ich czeka

po przyjeździe. W większości wypadków przewidziane wybrażają sobie, że jadą do milionerów, którym życie upływa na robieniu sprawunków.

Pomoc matki i babki, ale nie w charakterze służącej. Dlatego należy się dobrze zastanowić, czy praca ta ma być płatna, gdyż branie od dzieci pieniędzy może zepsuć całe dobre samopoczucie babci, Helenka się dąsa, bo pilnowana spódniczka źle uprasowana, a babci przecie za to płaca, syn podejrzliwie ogląda kolnierzyki i mankiety. Jauci demonstracyjnie odsuwa talerz, bo kapusta po polsku ugotowana...

Sprawdzając na stole rodziców z Polski, obie strony muszą sobie uświadomić, czego chcą i czego mogą się spodziewać. Jeżeli się na to zdecydują, powinni sobie przyrzec, że wszelkie rozczarowania i nieporozumienia będą w kompletnym milczeniu znoszone cierpliwie, gdyż tylko wtedy rozpał się ofiarna i wdzięczna miłość w rodzinie.

Dlatego też nie posiłdem pocieszać pani X., o której mi pisała kuzynka.

Krzysztof

W SPRAWIE WSPÓŁPRACY Z KOMUNISTAMI

Kam pogłoskom o jakoby zamierzonym przez Stolicę Apostolską zbliżeniu do bezbożnego komunizmu zadał nowy dekret Najwyższej Świętej Kongregacji Świętego Oficjum, z 4 kwietnia Dekret jest odpowiedzią na pytanie, „czy obywatelom katolikom w wybieraniu przedstawicieli narodu wolno oddać głos na te partie lub tych kandydatów, którzy — aczkolwiek nie wymają zasad przeciwnych nauce katolickiej, co więcej nawet przypisują sobie, że są chrześcijanami — faktycznie jednak łączą się z komunistami i popierają ich swoją akcją”. Na to pytanie kardynałowie wyznaczali do obrony wiary i obyczajów, a więc członkowie Kongregacji Świętego Oficjum, odpowiedzieli p r z e c z ą c o (negative), powołując się na normę dekretu tejże Kongregacji z 1 lipca 1949, a tym samym potwierdzili ubocznie (indirecte) nadal obowiązującą moc tegoż dekretu sprzed prawie 10 laty. Warto

przypomnieć ten punkt dekretu: „W tym odwołując się na pytanie, czy wolno zapływać się do partii komunistycznych lub dawac im poparcie. Odpowiedź była p r z e c z ą c a (negative) z uzasadnieniem: „komunizm, w rzeczywistości, jest materialistyczny i antychrześcijański; następnie, klewności komunizmu, choć słowami głoszą nierzaz, że nie zwalczają Religii, w rzeczywistości jednak, w teorii i w praktyce, okaniają się wrogami Boga, prawdziwej Religii i Kościoła Chrystusowego”.

Nowy dekret został wywołany łączeniem się na Sycylii ugrupowań politycznych z komunistami.

Jest zasadnicza różnica między tym, do czego zobowiązani są katolicy w wolnym świecie, a tym, jak winni postępować katolicy w krajach ujarzmionych przez komunistów, o czym każdorazowo decyduje pol zostający w łączności ze Stolicą Apostolską Episkopat tych krajów.

ROZRYWKI UMYŚLOWE
KRZYŻÓWKA NR. 17

POZIOMO: 1. Bunt. 3. Nazwa kościoła okresu 4 tygodni przed Bożym Narodzeniem. 7. Niesława, hańba. 10. Jeden z członków Tow. Filomatów. 11. Lewobrzeżny dopływ Prypeci. 13. Zaimek. 14. Przysłówek. 15. Miejscowość, od której wzięła nazwę konfederacja za czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego. 17. ... et labora. 19. Wyraz, oznaczający po hiszpańsku rzekę, dołączony do wielu nazw rzek i miejscowości. 21. Rzeka w Europie (wspak). 22. Jeśli mikrobów, to pisal o nich de Krulff. 23. Zwierzę (wspak). 24. General pruski, znany z bitwy pod Waterloo. 27. Garbnik, mający zastosowanie w medycynie. 28. Nie fala, a głupiec.

PIONOWO: 1. Środek lokomotoci często widziany na ulicach Warszawy w czasie okupacji. 2. Rzeka w Polsce. 4. Skrót łaciński, oznaczający imię Boga (wspak). 5. Miejscowość pod Krakowem, w której znajduje się słynne opactwo. 6. Tlenek barium. 8. Mundur. 9. Jej głowa jest symbolem okropności, zgrozy (grecka mitologia). 1. Przzyrząd służący do wzmacniania lub tłumienia tonów w fortepianie. 12. Zbójce. 16. Zezwolenie władzy duchownej na małżeństwo z pominięciem jakiegoś przepisu. 18. Zwierzę. 20. Prawodawca ateński, wydający okrutne prawa. 25. Ryba. 26. Okres czasu.

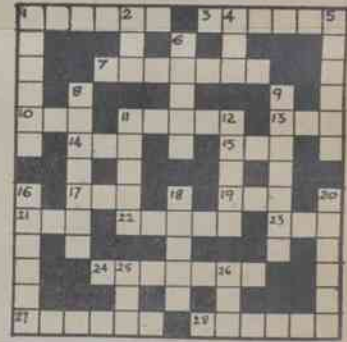
Rozwiązania należy nadsyłać do redakcji do dnia 14 maja. Za prawidłowe rozwiązanie re-

dakcja przyna w drodze losowania kupon wartości 20 zyl. lub 1400 frs. na dowolnie wybrane książki z księgarni Veritassu.

ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI NR 13

Poziomo: 1. Rurka. 4. Świśnię. 8. Koszmar. 10. Niebo. 11. Chrześc. 12. Skala. 13. Pastelowa. 16. Draga. 17. Dorobek. 20. Potas. 21. Musztra. 22. Obywamy. 23. Tława. Pionowo: 1. Rakoczy. 2. Resor. 3. Armie. 5. Ionesco. 6. Niemały. 7. Etola. 9. Rotterdam. 13. Pastyry. 14. Sadysta. 15. Pakkami. 16. Aspro. 18. Rusza. 19. Butla.

Nagrodę w postaci kuponu wartości 20 zyl. na dowolnie wybrane książki z księgarni Veritassu otrzymuje na podstawie losowania P. Tadeusz Stopeczyński, 74 Redcliffe Square, London, S.W.10.



W ERZE ATOMOWEJ. Z okazji pierwszego międzynarodowego salonu zdrowia w Paryżu, obrona cywilna wspólnie ze służbą bezpieczeństwa instytutu energii atomowej zaprezentowała ubiory chroniące przed promieniowaniem radioaktywnym. Oto strażacy paryscy w tych strojach.

Święto Królowej Polski

(Dokończenie ze str. 1)

człowiekowi wolność słowa, pisma i sumienia, że tam w dniu 22 lipca założono tylko jedną jedyną partię bezbożnego komunizmu, gdzie ten jest tym większy i tym wyższy im bardziej się upodili w przesładowaniu Kościoła, tym lepsze i płaćniejsze ma stanowisko, jeśli wyrzekli się wiary i Boga i sam nałożył na szyję pętlę nowoczesnego niewolnika.

Jeśli 3 Maj oznaczał wolność i zrównanie w prawach narodu to 22 lipca oznacza niewolę i nadanie lepszych praw do wszystkiego tylko tym z bezbożnego komunizmu.

Dlatego 3 Maj, to prawdziwe Święto Narodowe, wyrzucone z Polski znalazło schronienie tutaj za granicami naszej Ojczyzny i naszym zadaniem jest go utrzymać i dzieciom przekazać jako najwyższą powinność, bo na pewno, nawet przednie, niż się nam wydaje, on wrócił na polską ziemię.

Wszędzie, gdzie toczy się walka z przemocą, z gwałtem, wszędzie gdzie toczy się walka z bezbożnym komunizmem o Polskę, o powrót 3 Maja do Polski.

Pan Bóg bowiem widział: że za stępy polskich żołnierzy, tych górników od rudy i od czarnego węgla co tu na tej ziemi francuskiej zaczęli się w szeregi polskiej armii i szli do walki, bo za tą chmurą dymu, za tym morzem ognia, za tą rzeką krwi widzieli Polskę wielką i wolną.

A kiedy padli z roztrzaskanym kulą sercem to jeszcze gasnącymi oczyma patrzyli w niebo z tą ostatnią prośbą: Panie Wszechmocny, przeleż ty sprawisz, iż ginie my nie na darmo.

Na początku ogarnęła nas rozpacz, kiedy opadły dymy, kiedy pogasiły pożary, kiedy ziemia wypila tę czerwoną jak maki polską krew, ogarnęła nas rozpacz i oburzenie, bo nie 3 Maj obchodzili Warszawa, ale 22 lipca, dzień zdrady sprzymierzeńców narodowego smutku i nowej niewoli.

Ale zawierzyliśmy Bogu, bo może tak trzeba było, abyśmy odpokutowali za grzechy lekkomyślności, wiecznych kłótni, nienawiści, może trzeba było, abyśmy odpokutowali za zdradę ideałów chrześcijańskich przez tych, których postawiliśmy na czele Państwa, za brak Boga w naszych poczynaniach, bośmy patrzyli obojętnie, jak wokół nas na naszych granicach palono kościoły, rąbano ołtarze i deptano krzyże.

Może już dzień pokuty naszej zbliża się ku końcowi, zawierzyliśmy więc znowu Bogu i Matce Najświętszej, tak jak zawierzyli ojcowie nasi w czasie tych długich lat niewoli i nie zawiedli się.

Bądźmy wierni Tej, co nam króluje z Czestochowy, Tej Królowej naszej, której dziś święto również obchodzimy, nie dajmy się nikomu zepchnąć z naszej drogi, nie wchodźmy w żadne konszachty z przedstawicielami tego bezbożnego rządu komunistycznego, a na pewno przyjdzie ten dzień, że znowu ulicami Warszawy, Wilna, Lwowa, Poznania, Krakowa, Wrocławia, znowu ulicami polskich miast i wsi pójdzie radosny, ukończony 3 Maj, któremu jak dawniej bogosławie będzie Matka i Królowa nasza. Amen.

KS. KAZIMIERZ KWAŚNY
Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

P. SOCHA Janina — CARVIN (P. de C.) 500 Fr.
Ks. KRÓL T. Chr. — z terenu parafii ABSCON (Nord) 54.510 „
Kolonia Abscon 20.640 „
Kolonia Fenain 75.150 „
Razem — 75.150 „

Ks. PUCHAŁA O.M.N. — z terenu parafii ARENBERG (Nord) 14.700 „
Kolonia Arenberg 8.000 „
Kolonia Denain 3.350 „
Kolonia Haveluy 26.500 „
Razem — 26.500 „

Pp. RAJEWICZ — ROSADA — AVION (P. de C.) 1.000 „

Ks. DZIAK — z terenu parafii LE CREUSOT (S. & L.)
Kolonia Le Creusot — zbierały p. p. Witkowskie, Tokarek i Sandulska 16.500 „
Kolonia Montehanin — zbierały pp. Makowska i Łyk 14.200 „
Razem — 30.700 „

P. WOLSKI Maria — zebrane przez Bractwo Żywego Różańca w Kolonii JOEUF (M. & M.) 8.120 „

Ks. Dziekan WAHROL C.M. — z terenu parafii GAUTHERETS (S. & L.) 38.750 „

Ks. WIATER S.A.C. — z terenu parafii PULVERSHEIM (Ht-Rh.)
Kolonia Bollviller 19.355 „
Kolonia Ensisheim 12.800 „
Kolonia Pulversheim 14.880 „
Razem — 47.035 „

Ks. PALUS O.M.N. — z terenu parafii POTIGNY (Calvados) 13.200 „
Kolonia Mondeville 7.000 „
Kolonia Potigny 20.200 „
Razem — 20.200 „

Ks. Jan. SOLTYSIAK — z terenu parafii NANCY (M. & M.)
Bractwo Żywego Różańca Blenod 9.850 „
Bractwo Żywego Różańca Dombasle-Varangeville, Nicolas 2.100 „
Bractwo Żywego Różańca Nancy 10.050 „
Bractwo Żywego Różańca Pont-a-Mouson 4.200 „
X. Y. 750 „
Razem — 30.000 „

P. NOSTRENOFF — BELFORT 500 „

Ks. JAGŁA — z terenu parafii AUBY (Nord)
Kolonia Leforest 9.350 „
Kolonia Aubry 8.520 „
Kolonia Pont de la Deule-Austries 8.650 „
Kolonia Courcelles 4.820 „
Kolonia Villers 4.600 „
N. N. 5.000 „
Razem — 40.940 „

EXTRAIT ORCHITIQUE KALEFLUID

Używanie naszego preparatu polepsza stan zdrowia w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Wysyłamy bezpłatnie w języku polskim przepisy używania.

Laboratoire P. W. KALEFLUID
FRANCJA:

Laboratoire P. W. Kalefluid, 66, Blvd. Exelmans, Paris, 16-e

BELGIA: Pharmacie, 54, rue de l'Aqueduc, St. Gilles, Bruxelles.

AUSTRALIA: Mrs. Miller, 35, Balmoral St., Blacktown, N.S.W. V.P. 21 231.

P. PIĄTKOWSKI — AULCHIN (Nord) 500 „
Ks. MORAWSKI — z terenu parafii BAUDRAS (S. & L.)
Kolonia Baudras — zbier. p. Stempniewicz 32.600 „
Bractwo Żywego Różańca Matek 3.000 „
Mato Polek imienia M. Konopnickiej 2.000 „

Kolonia LE Magny — zbier. p. Domachowski 12.300 „
Zbiórka p. Borkowej 12.350 „
Kolonia Gueugnon — zbiórka po Sumie przed Kościołem 5.500 „
Razem — 67.750 „
Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej C.C.P. 1268-75 — PARIS.

Konto: C.C.P.5183.68 - Paris

Udzielamy wszelkich informacji bezpłatnie

BILETY Z POLSKI DO FRANCJI

POLSKIE CENTRALNE BIURO PODRÓŻY

„EUROPA“

46, rue de Rivoli, 46 — P a r i s (4)

Tel.: Archives 2121. Metro: Hotel de Ville. Sortie: Lobau.
Dyrekcja: Henryk Cywiński, b. di. Dyr. Pol. Biura Podr. „Lubin“.

BILETY: KOLEJOWE, OKRĘTOWE, LOTNICZE
NA CAŁY ŚWIAT (PO CENACH OFICJALNYCH)

Nasze bilety są zawsze indywidualne z ważnością 60 dni.

Ten rodzaj jest szczególnie wygodny dla wyjeżdżających, ponieważ mogą wyjechać i wrócić kiedy chcą.

Bilety indywidualne dają wyjeżdżającemu podwójną korzyść:

- 1) dają mu swobodę w wyborze dnia wyjazdu i powrotu;
- 2) są tym samym wygodniejsze od grupowych.

Zalotwanie wiz tranzytowych: Aller - Retour w 2 dniach.

Rezerwacja miejsc zwykłych i „Wagons-Lits“.

Biuro, w którym mówią i piszą po polsku.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „TOURPOL“

24 RUE LAFFITTE, PARIS 9.

POSZUKUJE NATYCHMIAST KORESPONDENTÓW we FRANCJI i BELGII celem AKWIZYCJI KLIENTELI na WYCIECZKI ZBIOROWE i INDYWIDUALNE WYJAZDY.

Oferty listowne prosimy kierować pod adresem firmy z podaniem zycielorsu i fotografii.

Leonard Kilks

b. właściciel B. P. FRANCOPOL

Wytnij — załącz pieniądze — wyślij

KARTKA ZAMÓWIENIA PRENUMERATY „GŁOSU KATOLICKIEGO“

DO ADMINISTRACJI

«GŁOSU KATOLICKIEGO»

263 BIS RUE ST. HONORÉ
PARIS 1.

Data

Zamawiam niniejszym prenumeratę tygodnika „GŁOS KATOLICKI“ na okres miesiąca, kwartału, pół roku, roku (niepotrzebne skreślić) za cenę franków z opakowaniem i przesyłką.

Należność załączam czekiem pocztowym na numer Konta Czekowego: CCP 1268-75 z zaznaczeniem „na Głos Katolicki“, lub przekazem pocztowym na adres „Głosu Katolickiego“.

IMIĘ I NAZWISKO:

DOŁADNY ADRES:

CENY PRENUMERATY

(Z OPAKOWANIEM I PRZESYŁKĄ):

miesięcznie	— 175 frs.	półrocznie	— 1.040 frs.
kwartalnie	— 520 frs.	rocznie	— 2.080 frs.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W PARYŻU: 263, bis rue St. Honoré, Paris 1. Telefon: Richelieu 63-45. Konto czekowe: CCP 1268-75 (z zaznaczeniem: na „Głos Katolicki“). Wydaje Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźców. REDAKCJA I ADMINI-

STRACJA czynna codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 6, z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. PRENUMERATA (z opakowaniem i przesyłką): miesięcznie — 175 fr., kwartalnie — 520 fr., półrocznie — 1.040 fr., rocznie — 2.080 fr. — Za granicą przeliczenie w

stosunku do wartości dolara — Zmiana adresu: 70 fr., płatna równocześnie z zamówieniem. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń nie zamówionych rękojmią oraz nie odpowiada za treść ogłoszeń.